



Intrygująca, atrakcyjna, ciekawa, interesująca, efektowna, porywająca, hipnotyczna po raz tysięczny.

Fot. M. Niemiec

## WIEDZA POMAGA

Rozmowa z Leszkiem Szczypką, dyrektorem  
Gimnazjum nr 1 im. prof. Jana Szczepańskiego

**W zeszłym roku minęło 30 lat odkąd pracuje pan w ustronjskiej oświacie. Które lata były najtrudniejsze?**

Było kilka takich trudnych momentów. Na pewno rok 80., czas strajków i obok tego wprowadzenie egzaminów do szkół średnich. Pierwszych, które odbyły się w 1981 roku, nie zdała połowa uczniów. Nie byli do nich przygotowani. W grudniu wprowadzono stan wojenny, w szkole pojawiły się komisje oceniające nauczycieli, oczywiście nie pod względem merytorycznym. Nie pozwoliłem jednak na to, aby kogokolwiek zwolniono. Umiałem się takim tendencjom przeciwstawić, może dlatego, że byłem i jestem człowiekiem lewicy.

**To odważne wyznanie.**

Tak, mam poglądy lewicowe, ale uważałem i uważam, że funkcjonariusz publiczny, jakim jest dyrektor szkoły, musi pracowników oceniać za ich działalność pedagogiczną, a nie za ich osobiste

(cd. na str. 2)

## WYTRZYMAMY

Na kolejne jubileusze pisaliśmy już podsumowania, więc na tysięczny numer GU chciałem napisać coś innego i krótko, bo chwaleń się nie jest w cenie. Nie miałem jednak pomysłu do soboty, gdy to konkurs skoków Pucharu Świata w Harrachowie oglądałem ze znajomymi. Oglądamy, podziwiamy, a tu nagle – pyk i prąd wyłączyli. Na szczęście po chwili skoki można było ponownie oglądać. Po kwadransie – pyk i ciemny ekran telewizora. Wszyscy lekko podenerwowani, a koleżanka, zatwardziały kibic skoków, stwierdza: „Ci z tej energetyki chyba robią to specjalnie!”

To tak samo jak z gazetą. Gdy pisząc coś pomylimy, pominiemy lub przekreślimy nazwisko, zapomnimy o jednej z delegacji, od razu słyszymy: „Wy to zrobiliście złośliwie i z premedytacją.”

Z drugiej strony zdarza się siedzieć z obowiązku na jakichś potwornie nudnych spotkaniach, przedłużanych w nieskończoność przez zawodowych dyskutantów. Wtedy myślę sobie: „Człowieku! Nie narzekaj! Przecież zdarzało ci się niejednokrotnie tkwić po trzy godziny w zimnie i deszczu na jakimś odludnym przystanku. Wytrzymałeś, to i tu jakoś przetrzymasz.”

**Wojsław Suchta**

# WIEDZA POMAGA

(cd. ze str.1)

poglądy. Przez 30 lat mojej pracy, nigdy nie pozwoliłem na prowadzenie kampanii wyborczej w szkole. Szkoła nie może być podwórkiem politycznym.

A wracając do trudnych momentów, to trzeba powiedzieć, że pod względem finansowym najgorszy był koniec lat 80. Wtedy trzy razy groziło szkole w Polanie, której byłem dyrektorem, odcięcie prądu, bo nie byliśmy w stanie płacić rachunków. W końcu nadszedł rok 1996, kiedy szkolnictwem zajęły się samorządy. Szkoły wreszcie miały gospodarza i ogromnie na tym zyskały.

**Największą chyba jednak rewolucją w oświacie była zmiana systemu i wprowadzenie gimnazjów. Pan został mianowany dyrektorem Gimnazjum nr 1.**

Do moich obowiązków należało zorganizowanie i uruchomienie szkoły. To było wielkie wyzwanie. Na szczęście akurat byłem na studiach podyplomowych i szczegółowo omawialiśmy kwestie dotyczące reformy szkolnictwa.

**Niektórzy uważają, że utworzenie gimnazjów było błędem.**

Jeśli szkoła jest dobrze prowadzona, pracują w niej odpowiedni nauczyciele – zaangażowani, z pasją, z dobrym podejściem do młodzieży – to gimnazjum spełnia swoje zadanie. A jest nim wyrównanie poziomu kształcenia po szkołach podstawowych i lepsze przygotowanie do nauki w szkołach średnich. Z drugiej strony, rzeczywiście skupiono w jednej szkole młodych ludzi w najtrudniejszym okresie dorastania i praca z nimi nie jest łatwa.

**Pan raczej trzyma młodzież krótko. Czy to jest skuteczny sposób na poskromienie nastolatków?**

Z doświadczenia wiem, że najważniejsza jest żelazna konsekwen-

cja. Dlatego zgłaszamy na policję każdą, choćby najdrobniejszą sprawę, jeśli ma cechy przestępstwa.

**Jakie to są sprawy?**

Kradzieże, bójki. Młodzież widzi, że nie lekceważymy żadnej. Kończą się na rozmowie z policjantem, a czasem w sądzie rodzinnym, ale uczniowie i ich rodzice muszą mieć poczucie bezpieczeństwa. Stąd zamykanie drzwi wejściowych do szkoły, identyfikatory, monitoring. Ta metoda sprawia, że młodzież nie przekracza pewnych granic, nie ma eskalacji przemocy, spraw naprawdę poważnych. Jednak równie ważne jak piętnowanie złych zachowań jest dostrzeganie i nagradzanie pozytywnych postaw: wybitnych osiągnięć w nauce, zaangażowania w sprawy szkolne, wolontariatu na rzecz osób niepełnosprawnych, rodzin ubogich, udziału w zbiórkach charytatywnych. Staram się, by trudne sprawy nie przysłaniały tych dobrych. Było ich wiele i to podnosi człowieka na duchu. W zeszłym roku mieliśmy trzech finalistów i laureata wojewódzkiej olimpiady z matematyki, laureata z biologii. Zakończył się dwuletni program Comenius, w ramach którego pozyskaliśmy dla szkoły 24 tysiące euro. Cały czas kwitnie współpraca ze szkołą w Karwinie oraz ze szkołami w Pieszczanach na Słowacji i w Hajdunanas na Węgrzech.

**Przez wiele lat należał pan do ZHP, dlaczego teraz nie ma w Ustroniu harcerzy?**

Od szkoły średniej byłem harcerzem, potem instruktorem, komendantem hufca wiślańskiego. Po 1989 roku przypięto nam łatkę komunistów i wielu harcerzy bardzo to zraziło. ZHP istnieje, teraz stało się organizacją elitarną dla raczej starszej młodzieży. Odeszło się od zapisywania wszystkich do zuchów, tworzenia drużyn na siłę. Były przegięcia, ale też zrobiliśmy wiele dobrego. Nikt nie zabierze dzieciom i młodzieży wspomnień z biwaków, obozów, rajdów. Trudno nie docenić olbrzymiej pracy pedagogicznej, którą wykonywało wielu wspaniałych instruktorów. Zdecydowana ich większość nie zajmowała się polityką i nie prowadziła żadnej agitacji wśród harcerzy. Czasem tego żał, ale nie będę zakładał drużyny. Taka działalność musi być autentyczna, a nie na papierze. Nie mamy harcerstwa, ale mamy bardzo mocne koło PTTK, zespół tańca nowoczesnego, miłośników języka angielskiego, sportowców. Są wspaniali nauczyciele, którzy potrafią zainteresować przedmiotem. Uczniowie pracują wtedy nie tylko na lekcji, ale też dodatkowo czytają, uczą się, wygrywają olimpiady.

**Jest pan nauczycielem historii i wiedzy o społeczeństwie i jest pan znany z tego, że chce uczyć młodzież patriotyzmu. Myśli pan, że to trafia do nastolatków?**

Na pewno trzeba podejmować wysiłek, żeby młodzież poznała pojęcie ojczyzna. Robię to na lekcjach, ale też podczas uroczystości patriotycznych. Staram się, by nie były sztampowe, żeby skłaniały do myślenia. Nauczanie patriotyzmu wcale nie kłóci się z pojęciem wspólnoty europejskiej. Musimy wiedzieć, kim jesteśmy, znać swoją wartość jako naród, jako społeczeństwo. Wbrew pozorom nauka patriotyzmu nie prowadzi do nacjonalizmu. Wręcz przeciwnie. W wieku nastu lat człowiek jest bardzo kategoriyczny w swych sądach, a wiedza pomaga nie popaść w skrajności.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała: **Monika Niemiec**



L. Szczypka podczas nadania szkole imienia.

Fot. W. Suchta



Dobiegł końca tygodniowy pobyt w Wiśle prezydenta Bronisława Komorowskiego, któremu towarzyszyła małżonka Anna. Pierwsza para RP rezydowała w Zamczku na Żadnim Groniu. Pobyt był bogaty w spotkania z mieszkańcami i sportowcami. Prezydent prawie co-

dziennie szusował na nartach w Istebnej i Wiśle.

\* \* \*

Przy Zespole Szkół Zawodowych na Bajerkach w Skoczowie pod koniec ubiegłego roku wybudowano kompleks boisk zwany Orlikiem. Pieniądze wyłożyły ze swojego budżetu Starostwo Powiatowe i gmina (po 317 tys. zł), a 666 tys. zł zapewniło Ministerstwo Sportu i Turystyki.

\* \* \*

W tym roku na wiosnę w śródmieściu Cieszyna zaczęła się modernizacja sieci kanalizacyjnej i sanitarnej. Niektóre jej elementy pamiętają czasy cesarza Franciszka Józefa. Koszt inwestycji sz-

cowany jest na 100 mln zł. Znaczną część funduszy udało się pozyskać z programów unijnych.

\* \* \*

Drewniany kościół w Kaczychach został tu przeniesiony na początku lat 70. ubiegłego wieku z Ruptawy. Świątynię wzniesiono jednak w 1620 roku. Kaczycka parafia została wydzielona z pogwizdowskiej i istnieje od 1976 roku.

\* \* \*

W Muzeum Śląska Cieszyńskiego można oglądać figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem, która przez długie lata stała na postumencie na Starym Targu w Cieszynie. Sądzono, że rzeźba pochodzi z XIX wieku, ale

dociekliwi badacze ustalili, że figurę wykonał Piotr Parler już w XIV wieku. Oryginał jest w muzeum, a na Starym Targu stoi wierna kopia.

\* \* \*

W sąsiedztwie boiska w Gumnach oddano do użytku Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji. Inwestycję sfinansował Urząd Gminy w Dębowcu.

\* \* \*

Od ponad dwudziestu lat działa Izba Regionalna Kocyanów na Bajcarach w Wiśle Malince. Mieści się w niej ekspozycja twórczości ludowej i pracownia rzeźbiarska. Wokół starej góralskiej chaty można obejrzeć dawne sprzęty gospodarskie. (nik)



## KRONIKA MIEJSKA

**NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘŁI**  
**Magdalena Drózd z Ustronia i Adam Ryś z Jasienicy**

\* \* \*

### NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA JUBILATÓW:

|                        |         |                      |
|------------------------|---------|----------------------|
| Jan Ćmiel              | lat 100 | ul. Błaszczyka 22    |
| Anna Gluza             | lat 80  | ul. J. Wantuły 33    |
| Ludwik Heller          | lat 80  | ul. Źródlana 100     |
| Adam Hódziec           | lat 85  | ul. Bładnicka 39     |
| Józef Kolder           | lat 99  | ul. Różana 42        |
| Karol Kurzok           | lat 90  | ul. Skoczowska 45    |
| Emilia Lazar           | lat 85  | ul. Lipowska 61      |
| Zuzanna Łuka           | lat 80  | ul. Różana 35        |
| Bronisława Matuszewska | lat 90  | ul. A. Brody 53      |
| Maria Pasierbek        | lat 80  | ul. Chałupnicza 9    |
| Adam Plinta            | lat 94  | ul. Katowicka 228    |
| Genowefa Stawarz       | lat 85  | ul. Sikorskiego 1    |
| Stefan Szuster         | lat 80  | ul. Dominikańska 2/4 |
| Cecylia Stonawska      | lat 80  | ul. 3 Maja 45        |
| Paweł Zwias            | lat 80  | ul. Źródlana 30      |
| Maria Żywczok          | lat 92  | ul. Grażyny 1        |

\* \* \*

### MUZEUM PO REMONCIE ZAPRASZA

13 stycznia w czwartek o godz. 17.00, po przerwie spowodowanej remontem Muzeum Marii Skalickiej zaprasza na wykład dr. Marka Rembierza pt. „Światło i mrok w sztuce”.

\* \* \*

### WYSTAWA POPLENEROWA

20 stycznia o godz. 16.00 w Muzeum Ustrońskim odbędzie się poplenerowy wernisaż prac członków Stowarzyszenia Twórców „Brzimy” połączony z autorską wystawą Danuty Gawlińskiej.

\* \* \*

### WYPADEK STRAŻAKÓW

Na granicy Wisły i Ustronia pojazd 433[S]21 - GBA z JRG PSP w Polanie wpadł w poślizg na łagodnym łuku drogi, dachował, a na koniec wpadł do przydrożnego rowu. Wypadek miał miejsce 9 stycznia około godz. 8. Trzech strażaków zostało lekko rannych i pogotowie odwiozło ich do Szpitala Śląskiego w Cieszynie. Strażacy jechali do wypadku w Wiśle, gdzie samochód osobowy wjechał do rowu. Na wysokości przejazdu kolejowego na jednym pasie wstrzymany był ruch. Wyciąganie wozu strażackiego z rowu trwało około 5 godzin.

(mn)

\* \* \*

### CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

|                    |        |                   |
|--------------------|--------|-------------------|
| Urszula Piwowarska | lat 80 | ul. Piękna 1      |
| Andrzej Maciejczek | lat 59 | ul. Cieszyńska 67 |

**Doktor Jolancie Gadule**  
**wyrazy współczucia**  
**z powodu śmierci Matki**

**śp. Urszuli Piwowarskiej**

**składają**  
**pracownicy Oddziału Ogólnorehabilitacyjnego**  
**Sanatorium „Równica”**  
**oraz pracownicy Sanatorium „Narcyz”**

**Pani dr Jolancie Gadule**  
**wyrazy szczerzego współczucia**  
**z powodu śmierci Matki**

**śp. Urszuli Piwowarskiej**

**składają**  
**Zarząd, Rada Nadzorcza i pracownicy**  
**Przedsiębiorstwa Uzdrowskiego Ustroń S.A.**

## KRONIKA POLICYJNA

**POLICJA tel. 856 38 10**

**7 I 2011 r.**

W sklepie przy ul. Cieszyńskiej w trakcie robienia zakupów mieszkanka Ustronia złodziej ukradł portfel z pieniędzmi.

**8 I 2011 r.**

O godz. 4.20 funkcjonariusze Komisariatu Policji w Ustroniu zatrzymali mieszkankę Ustronia, który po wyłamaniu metalowych rolet oraz wybiciu szyby usiłował okraść kiosk w Polanie.

## STRAŻ MIEJSKA

**tel. 854 34 83, 604 55 83 21**

**5 I 2011 r.**

Na komendę straży miejskiej wprowadzono bezpańskiego psa, który od kilku dni błąkał się na osiedlu Manhattan. Pies trafił do schroniska dla zwierząt w Cieszynie.

**5 I 2011 r.**

Strażnicy zostali poinformowani o padniętej sarnie przy ul. Akacjowej. Wezwano pogotowie sanitarne i zabrano zwierzę do utylizacji.

**5 I 2011 r.**

Interweniowano w jednym z punktów usługowych na Rynku, gdzie awanturował się nietrzeźwy mężczyzna.

**7 I 2011 r.**

Tego dnia dwa razy interweniowano w sprawie padniętej sarny przy ul. Kuźnicznej i w centrum miasta, przy ul. M. Konopnickiej. Zwierzęta trafiły do utylizacji.

**8 I 2011 r.**

Nakazano zaprowadzenie porządku na placu budowy przy ul. Solidarności.

**10 I 2011 r.**

O godz. 7.30 w jednym ze sklepów w centrum nieznana kobieta ukradła mieszkance Ustronia portfel z pieniędzmi.

**10 I 2011 r.**

Przed południem nieznany sprawca wykorzystał uchylone drzwi balkonowe mieszkania w jednym z bloków na osiedlu Manhattan. Wszedł do środka i ukradł pieniądze.

*W mieszkaniach położonych na niższych piętrach bloków, gdy wychodzimy, należy bezwzględnie zamykać drzwi balkonowe i okna, żeby uniknąć podobnych sytuacji.*

**9 I 2011 r.**

Zabezpieczenie porządkowe w trakcie Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. (mn)



**28 stycznia godz. 20.30**  
**Koncert**  
**zespołu Ustronsky**  
 Zapowiada się znakomita muzyczna zabawa, do której zaprasza nas rock&rollowy zespół Ustronsky. Laureaci Konkursu Debiutów Opole 2009 promować będą swoją debiutancką płytę, która już w tym roku ukaże się w sklepach muzycznych. Serdecznie zapraszamy! Bilet: 25zł.  
 Angel's - abonamentowe obiady na dowóz - już od 11zł!  
 Ustroń, ul. Daszyńskiego 28  
 rezerwacje: tel. 033 854 42 33  
 www.angelspub.pl

## wczasy, wycieczki, bilety, żeglarsstwo



**Lato 2011 już w sprzedaży !!!**

**Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl**

## UWAGA!

Burmistrz Miasta Ustroń przypomina o wynikającym z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi obowiązku składania oświadczeń dotyczących sprzedaży napojów alkoholowych za 2010 rok oraz obowiązku uiszczenia pierwszej raty za sprzedaż napojów alkoholowych.

Termin składania oświadczeń oraz płatności pierwszej raty upływa 31 stycznia 2011r. Płatności należy dokonywać w kasie Urzędu Miasta Ustroń (parter) lub przelewem na konto bankowe:

ING BANK ŚLĄSKI O/Bielsko-Biała 60 10501070 1000 0001 0102 5211

## ZAKŁAD POGRZEBOWY

**Leszek Kubień**

biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**

*współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce*

ul. Daszyńskiego 11, Ustroń

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 0 502 715 339

# MILLE

Tysiąc numerów „GU” - to dużo, czy mało? Z redaktorem naczelnym zastanawialiśmy się, ile metrów wysokości będzie miał stos złożony z tysiąca egzemplarzy „GU”? Jaką powierzchnię zajmie tysiąc „GU” rozłożonych na kartki? Nasze wyliczenia dały następujące wyniki: stos z tysiąca „GU” będzie miał wysokość zaledwie 90 cm, (oprawiony w roczniki 80 cm), ułożony zaś z wszystkich wydanych do tej pory egzemplarzy gazet już 1,26 km. Waga tysiąca numerów „GU” wynosi 43 kg. Waga całego nakładu tysiąca numerów wyniesie 60,2 ton. Powierzchnia rozłożonych kartek z tysiąca numerów „GU” wyniesie 504 m<sup>2</sup>, czyli powierzchnia stron to 1008 m<sup>2</sup>. Mało! - stwierdziłem. Na to redaktor odpowiedział „No to zapisz tyle!”. Znam takiego, co by to zapisał, ale nie powiem kto to. Sami P.T. Czytelnicy zgadnijcie? Bardzo lubi pisać. Dalej zastanawialiśmy się czego w ostatnich ponad dwudziestu latach w Ustroniu powstało więcej, niż tysiąc? Mieszkań? - może, domków jednorodzinnych? - chyba tak, lamp oświetleniowych i metrów bieżących chodnika? - tak, metrów kwadratowych chodnika i alejek parkowych - na pewno tak. O tym, co jest bardziej pożyteczne dla mieszkańców naszego miasta, tysiąc numerów „GU”, czy wybudowanie tysiąca mieszkań, domków jednorodzinnych, chodników itp. nie dyskutowaliśmy, bo to jest oczywiste. Tysiąc numerów „GU” dziś, to można powiedzieć tylko 60,2 ton makułatury. Mam nadzieję, że przerobionej z powrotem na papier. Ale, najważniejsze to, żeby pamiętać o więzi jaka zawiązała się przez ponad dwadzieścia lat i tysiąc numerów gazety, pomiędzy „GU”, a jej P.T. Czytelnikami. Tysiąc numerów „GU”, to tysiąc „węzłów” łączących P.T. Czytelników z gazetą, czyli artykułami w nich zawartymi i ich autorami.

W ubiegłym roku w felietonie na 20-lecie gazety pisałem o artykułach, które znalazły się w „GU”. Dziś chciałbym, więcej o redaktorach, autorach artykułów i czytelnikach. Mieliśmy trzech redaktorów naczelnych, ale tylko dwóch utkwiło nam w pamięci, a to Lesław Werpachowski, który kierował „GU” na początku, no i, dotychczasowy Redaktor Naczelny Wojśław Suchta. Innych redaktorów i piszących do „GU” było wielu, trudno ich tu wszystkich przedstawić. W każdym razie redaktor Krzysztof Marciniuk pisze do „GU” od samego początku, zaś pani redaktor Monika Niemiec, też bardzo długo pracuje w „GU”. Wiele młodych adeptów sztuki dziennikarskiej próbowało swych sił w „GU”. Niektórzy z nich poszli studiować dziennikarstwo na wyższych uczelniach i zostali dziennikarzami, także z wykształcenia. Na stałe zadamowił się autor artykułów o przyrodzie Aleksander Dorda. Wiele wspomnień o zasłużonych mieszkańcach Ustronia i o wydarzeniach kulturalnych w Ustroniu napisała już pani Elżbieta Sikora. Od kilku lat piszą w „GU” felietoniści, którzy okupują przedostatnią

stronę naszej gazety. Autorem historii uzdrowiska jest pan Zygmunt Białas. O zabawkach, kulturze, historii Ustronia piszą: historyk z zamiłowania i radny zarazem: pan Przemysław Korcz, dyrektor Muzeum Ustrońskiego: pani dr Lidia Szkaradnik oraz prezes Towarzystwa Miłośników Ustronia, pani mgr Bożena Kubiś. Nawet największy zbójnik: pan Jan Szfetek pisze o swoich zbójnikach i baranach. Listy gwarantują Jyndrys, Stecka z Zawodzia, Hanka z Manhattanu, Jewka, Hela i etc. Nigdy nie dowiedziałem się, czy jest to jeden autor, czy wielu. Listy do redakcji piszą mieszkańcy Ustronia i jego goście. Niektórzy są niemal stałymi ich autorami. O anonimach nie będę tu dziś pisał, powiem tylko, z tego co słyszałem, to zdarzają się. Czy pisze to jedna osoba, czy wiele, tego nie wiem. Na pewno pominąłem wielu autorów artykułów. Mam nadzieję, że poczynając od bieżącego 2011 roku, ostatni w roku numer „GU”, będzie zawierał spis treści, z podaniem tytułów artykułów i ich autorów. Wtedy wszyscy będą wymienieni. Póki co jeszcze raz przepraszam, jeżeli o kimś zapomniałem.

Miło być autorem artykułów w „GU” z tego bowiem powodu już dwukrotnie potraktowano mnie jako dziennikarza. Pierwszy raz, w 1996 roku, kiedy to w Biegu Konstytucji 3 Maja w Zatorze zająłem pierwsze miejsce w klasyfikacji dziennikarzy. Sympatyczny organizator tego biegu kolega Stanisław Orlicki w regulaminie zawodów ustalił osobną klasyfikację dziennikarzy. Wówczas pisałem sprawozdania z biegów górskich m.in. do „GU” i wielu gazet regionalnych. Pamiętam, że nagrodą za zwycięstwo w konkurencji dziennikarzy był 5 kilogramowy worek z mąką, od jednego ze sponsorów tamtego biegu. Drugi raz było to bardzo niedawno, podczas Świąt Bożego Narodzenia. Do męża mojej szwagierki przyjechał syn z pierwszego małżeństwa z narzeczoną i jej siostrą. Ta że siostra, gdy dowiedziała się, że piszę do „GU” zaraz zapytała mnie: Czy pan jest dziennikarzem? Nie, odpowiedział, natychmiast opryskliwie moja żona Lusja, jest adwokatem. Po tej odpowiedzi zainteresowana pytająca moją osobą naraz ustało. Moja suczka Lola też chciałaby być dziennikarką. Ma wiele do napisania o doli psów w naszym mieście. Póki co, przyjmuje niejako zlecenia dla mnie przekazywane jej przez mieszkańców naszego miasta. Przechodzą pod jej wybieg i mówią, niech twój pan napisze o Rynku (tylko pozytywnie), parkingach (ciągle brakuje), odśnieżaniu itp. itd.

To co napisałem powyżej, to było bardzo trudne, bo o autorach.

Ale teraz, przede mną jeszcze trudniejsze zadanie, bo będę pisał o Czytelnikach. Od razu mi wybacze P.T. Czytelnicy jak coś źle napiszę! Krótko mówiąc, to czytelników „GU” mamy wspaniałych, bo stałych. Te kilkanaście setek numerów „GU” wykupują .... i tak jest od lat. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że od lat nie powiększa się nam liczba mieszkańców Ustronia, to bardzo wierna jest grupa Czytelników naszej gazety. Czytelnicy „GU” są bardzo surowi w ocenie gazety i każdy

błąd jej autorom wytykają, pisząc listy do redakcji ze sprostowaniami lub własnym stanowiskiem. Wiem coś na ten temat, bo sam doświadczyłem już nie raz ostrej krytyki. Jak napisałem w jednym artykule, że dawniej mieszkańcy Ustronia chodzili na targ do Skoczowa i stamtąd nosili na plecach w worku zakupionego tam prosiaka, to jeden z czytelników zwrócił się do redaktora naczelnego z groźbą, że „przestanie kupować gazetę jak Georg będzie pisał takie bzdury”. Ponadto oświadczył autorytatywnie, że wszystkim wiadomo, jak to nasi przodkowie zakupionego na targu w Skoczowie prosiaka wozili autodemobilem marki „Mercedes” lub na wozie ciągniętym przez konie, ewentualnie na taczkach, czy „tragaczu”. Nikt nie nosił prosiaka na plecach w worku i wysadzał go za potrzebą podczas ponad 10 kilometrowego marszu. Innym razem podniosła się krytyka wielu ustronkich gospodyń, że nie taki podałem przepis przyrządzenia „czosnkuli”. Przepis zacytowałem za książką kucharską wydaną przez kucharkę z wiślańskiego „patelnioka”, więc byłem niemal pewny, że jest dobry. Po tych krytykach zawsze swoje wiadomości o tym, jak to dawniej było, sprawdzam u najstarszych ustronkich gospodarzy i gospodyń. Są też i krytycy autorów „GU” jeszcze bardziej bardziej surowi. Mogę przytoczyć tylko, te o których wiem i dotyczą mojej osoby. Wielu czytelników skarży się redaktorowi naczelnemu, że nie podoba im się jak w swoich felietonach rozmawiam z moim psem. Podobno wtedy redaktor naczelny tłumaczy swoim rozmówcom, robiąc przy tym porozumiewawczą minę: „Wiecie, był burmistrzem potem starostą i politykiem-trzeba mu wybaczyć”.

Są też i miłe słowa uznania od P.T. Czytelników, które słyszę niekiedy. Ostatnio, na przykład, byłem na zakupach w sklepie przemysłowym PSS Społem „Beskid”. Miła pani przy kasie powiedziała do mnie: „Ładnie pan napisał o naszym sklepie. Następnym razem, jak pan znowu będzie pisał, niech pan napisze też dobrze o nas „sprzedawczych”, to może prezes da nam podwyżkę”. Oczywiście „sprzedawczych” są super! Cóż, wystarczy słowo, wiadomo - czytelnik „GU” jest dla nas najważniejszy. W Nowym Roku życzę P.T. Czytelnikom zdrowia i podwyżek wynagrodzenia!

Gazecie Ustrońskiej, z okazji tysięcznego numeru, nie pozostaje mi nic jak życzyć mille, mille numerów. **Andrzej Georg**

**Prosty kredyt na specjalne okazje!**

Weź przyjazny kredyt i zrealizuj plany!

**Kredyt 1000 zł**  
Rata 100 zł

**getinbank**  
Bank Twój. Bezpieczny.

[www.getinbank.pl](http://www.getinbank.pl)

**Ustron, Rynek, tel. 33 854 25 22**

\*Kwota 100 zł do dysponowania w wysokości 1000 zł na 12 miesięcy, 1000 zł do dysponowania w okresie promocyjnym w wysokości 1000 zł na okres 12 miesięcy z oprocentowaniem 6,97%, prowizją 0,00%, kwotą i zdolnością kredytową 1000 zł. Składowe warunki w Składowych. Adres: ul. Rynek 1, 33-100 Ustron, woj. małopolskie.





Sz. Kubicius.

Fot. W. Suchta

## MATEMATYKI NIE ZOSTAWIĘ

W olimpiadzie matematycznej startowałem już w pierwszej klasie liceum i to z powodzeniem. Otrzymałem wyróżnienie zajmując 14 miejsce. Dało to awans do olimpiady środkowoeuropejskiej, wówczas w Poznaniu, gdzie indywidualnie zdobył złoty medal, drużynowo wygrała reprezentacja Polski, której był członkiem. Szymon Kubicius z Nierodzimia, bo o nim mowa, swe sukcesy powtórzył także w drugiej klasie. Obecnie jest uczniem trzeciej klasy Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie. Niestety w międzynarodowych zmaganiach startują tylko polscy licealiści z pierwszych i drugich klas, by wiek dostosować do uczestników szkół średnich z innych państw.

Sz. Kubicius w drugiej klasie ponownie jest laureatem olimpiady matematycznej. Kwalifikuje się też do drużyny polskiej startującej w konkursie matematycznym Baltic Way na Islandii. 6 listopada 2010 r. rywalizowali w Reykjavíku. Polacy zdobyli złoty medal i 89 pkt. Kolejne miejsca: Litwa - 77, Niemcy - 70, Łotwa - 68, Dania - 66, Szwecja - 65, Estonia - 51, Norwegia - 51, Finlandia - 45, Islandia - 35. Były to zmagania wyłącznie drużynowe. W naszej drużynie byli koledzy z Wrocławia, Oświęcimia, Rzeszowa i Torunia. Dostaliśmy 20 zadań, a wcześniej umówiliśmy się, kto co będzie rozwiązywał. Potem konsultowaliśmy, a nad trudniejszymi razem myśleliśmy. Mnie dość szybko udało się uporać z zadaniem z geometrii. Na międzynarodowych konkursach zadań jest więcej, przez co są trochę łatwiejsze. Na naszych olimpiadach zdarzają się zadania, rozwiązanie których trzeba zapisać na kilku stronach.

Nauczycielem jest Tomasz Glajcar i to on zaraził Szymona matematyką już w gimnazjum.

- Wtedy nie było dziedziny, którą bym się szczególnie interesował – mówi Sz. Kubicius. - Zacząłem chodzić na zajęcia kółka

matematycznego, coraz więcej czytać. W ostatniej klasie gimnazjum przygotowywałem się do olimpiady matematycznej, potem jeszcze przez wakacje czytałem i na początku liceum wiedziałem jak wygląda olimpiady. Trzeba mieć pomysł, a wtedy wystarczy wiedza ze szkoły średniej.

Szymon jest stypendystą MEN. Różne uczelnie proponują mu studiowanie matematyki. Wybiera jednak inny kierunek:

- Na razie jestem zdecydowany studiować w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Studiowanie matematyki jako drugiego kierunku jest nierealne. Rozmawiałem z osobami studiującymi matematykę i byłoby to trudno pogodzić czasowo, choć nauczyciel przerobił ze mną praktycznie pierwszy rok studiów. Jednak całkowicie matematyki nie zostawię. Będę mógł się angażować w olimpiady matematyczne, wspierać je.

Poza matematyką Szymon interesuje się sportem i gra na gitarze. Jest samoukiem. Jego młodszy brat Dawid interesuje się geografiami.

Wojśław Suchta

## Zdaniem Burmistrza

O specyfice ustronńskiej aury mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

\* \* \*

Ostatnie dni dobitnie przekonały nas o tym, że w naszym klimacie możemy się spodziewać zaskakujących zmian pogody. W grudniu cieszyliśmy się z tego, że od lat nie było tak dobrych warunków śniegowych. Ośnieżone stoki sprawiły, że przyjeżdżało dużo turystów i narciarzy. Teraz mamy sytuację odwrotną, bo po dwóch dniach odwilży śnieg znikł.

Tak opady śniegu, jak jego brak w zimie, zawsze budzą emocje. Brak śniegu i dodatnie temperatury to ewidentne oszczędności, z drugiej strony to straty związane z ruchem turystycznym. Musimy być przygotowani na różne sytuacje, przede wszystkim maksymalnie wykorzystywać korzystne warunki. W grudniu udało się przygotować trasy narciarskie i praktycznie były one dostępne przez cały miesiąc. Z drugiej strony wymagało to również zapewnienia sprawnej komunikacji, tak by dobre warunki mogły być skomsumowane.

Można się zastanawiać, czy warto wydawać tyle pieniędzy na akcję zimową, gdy przy gwałtownym ociepleniu natura uporała się ze śniegiem w ciągu dwóch dni. Moim zdaniem jest to naszym obowiązkiem. Ci, którzy się spóźniają – tracą. W pędzie do pozyskiwania klienta trzeba być przygotowanym w każdej chwili.

Takie nagłe odwilże nie są niczym nadzwyczajnym na naszym terenie. Pamiętamy takie okresy zimowe, gdy było bardziej wiosennie niż zimowo, gdy grało się w piłkę, przystępowano do prac porządkowych w ogródkach.

Specyfiką naszego miasta, jego szczególnego położenia geograficznego jest to, że zawsze jako pierwsi jesteśmy narażeni na ekstremalne zmiany pogody, duże skoki temperatur i ciśnienia, silne wiatry. W miejscowościach głębiej położonych w górach i dalej na przedgórzu te zmiany są łagodniejsze.

Każde roztopy to także odkrywanie tego, co znajdowało się pod śniegiem. Zrobiło się szaro, choć może mniej niż w latach ubiegłych, bo w akcji zimowej staramy się używać coraz mniej żuźla. Jednak w pewnych miejscach jest on nadal wykorzystywany i dlatego zastanawiamy się nad innymi materiałami do akcji zimowej. Od kilku lat w centrum miasta stosujemy na drogach solanki, przez co uciążliwości związane z opadami śniegu są mniejsze. W niektórych miejscach, szczególnie na podjazdach, stosowany jest żuźel, ale rozpoczynanie obecnie akcji sprzątania byłoby przedwczesne.

Mam nadzieję, że ferie zimowe, które w województwie śląskim rozpoczynają się najwcześniej, zostaną wzbogacone powrotem aury zimowej.

Notował: (ws)

JUŻ 25 LAT DBAMY O TWOJE ZDROWIE

LABORATORIUM ANALITYCZNE  
med-lab

SUCHANIEK

W STYCZNIU 2011 r.  
W PROMOCYJNEJ CENIE  
BADANIA DLA BABCI I DZIADKA  
MORFOLOGIA KRWI, OB. GLUKOZA,  
CHOLESTEROL, MOCZ  
- ZESTAW 30 zł

WYNIKI TEGO SAMEGO DNIA!

USTRONŃ, ul. Stawowa 2a, tel.: 33 854 35 66  
Laboratorium czynne:  
PN-PT 7.00-18.00, SOB. 8.00-12.00  
www.med-lab-suchanek.pl

# PRZEZ RĘKĘ NA KARTKĘ

Rozmowa z Katarzyną Szkaradnik,

**Jest pani autorką książek, w tym jednej gwarowej. Skąd bierze się potrzeba pisania?**

„Autorka książek” to zbyt mocno powiedziane, choć nie ukrywam, że odpowiada moim marzeniom. Trudno mi generalizować w kwestii przyczyn chwywania za pióro – a obecnie za klawiaturę – ponieważ są dziesiątki motywacji: od ambicji przez pragnienie zwierzania się ze swoich przeżyć po nadzieję na zyski finansowe czy sławę. Jednak chociaż dzisiaj mało kto poważnie przyznaje się do wiary, że sztuka może stać się „pomnikiem trwalszym niż ze spizu”, moim zdaniem sednem każdego tekstu pisanego z głębi serca jest próba „zakonserwowania” śladu własnej indywidualności, niepowtarzalnego sposobu odczuwania. Żeby przetrwał on nie tylko naszą śmierć, ale też śmierć tych, którzy zachowują nas w bezpośredniej pamięci. Współczesna teoria literatury podejrzliwie patrzy na kategorię tzw. autora, jednak w powszechnym odbiorze nadal docieka się „co autor miał na myśli”. Czyli jakie miał intencje, poglądy, jak wyraził w dziele swoją osobowość. Jest to na pewno pociągający – choć niełatwy! – sposób na swoistą „doczesną nieśmiertelność”.

**Znane są przykłady, gdy nawet znani literaci muszą wkładać wiele wysiłku w pisanie. Inni mają tzw. lekkie pióro. Jedni i drudzy piszą. Dlaczego?**

Łatwość pisania może zależeć od wielu czynników, choćby tej iskry Bożej, ale także odczytania, wyrobienia sobie sprawności językowej, a w dużej mierze – od tematu. Każdemu sprawia trudność wypowiadanie się na temat, który nie jest mu bliski. Z kolei coś, co naprawdę gnębi, albo wręcz przeciwnie – co wprawiło w euforię, może wywoływać niemal automatyczny słowotok. Chęć wyrzucenia z siebie bólu i oczyszczenia albo też podzielenia się radością. Z drugiej strony – pewne najbardziej żywe problemy nie pozwalają się płynnie przelać na papier. Niemal fizycznie szarpia człowieka, kiedy je wydobywa na zewnątrz. I potrzebują artystycznego przetworzenia. Nie można napisać: „Och, jak mi źle, jak to życie strasznie boli, jaki jestem sfrustrowany!”, bo to po czytelniku spłynie bez śladu. Stąd nie tylko osoby nieporadne literacko, ale też właśnie nadświadome cyzelują swoje teksty, co często znajduje odbicie w anegdotach – przypadek choćby Flauberta i „Pani Bovary”. Za to satysfakcja z postawienia ostatniej kropki bywa nie do opisania.

**Jest pani laureatką olimpiad ortograficznych, ogólnopolskiego dyktanda. Takie zdolności można wykształcić, czy też trzeba się z nimi urodzić?**

Najpierw małe sprostowanie – chodzi o olimpiadę literatury i języka polskiego oraz filozoficzną, w których uczestniczyłam jeszcze w liceum. Ale zarówno one, jak i słynne katowickie Dyktando, organizowane przez nieodżałowaną Krystynę Bochenek, były dla mnie pouczającym doświadczeniem. Wydaje mi się, że smykałkę do ortografii miałam od zawsze, może połączoną z niezłą pamięcią wzrokową. Jednak to w żadnym razie nie wystarczy! Trzeba poznawać reguły, co wymaga długiej pracy ze słownikami i treningu. Mam nadzieję, że takie stwierdzenie brzmi optymistycznie – można i należy nad swoją polszczyzną pracować. Polecam internetową Poradnię Językową PWN. Szczególnie prof. Bańko udziela tak zabawnych, a zarazem rzetelnych odpowiedzi na pytania internautów, że czytanie ich wieczorem jest na pewno świetną alternatywą dla bezmyślnego tracenia czasu na Naszej Klasie czy Facebooku.

**Zajmuje się pani również edytorstwem, korektą. Jakie błędy najczęściej popelniamy?**

Istnieją różne typy błędów językowych. W mowie swobodnej, poza wypowiedziami publicznymi, oczywiście wolno pozwolić sobie na więcej. Gorzej, kiedy przenosimy to na pismo, np. „weź tą książkę” (poprawnie „tę”; tylko w narzędniku jest „rzucę w ciebie tą książką”). Dużo prostych „ortów” podkreśla edytor tekstu, ale w bardziej skomplikowanych wypadkach lepiej na niego nie liczyć. Zmora większości piszących wydaje się interpunkcja, przede wszystkim przecinki, ale też mylenie łącznika (krótkiej kreseczki, np. między nazwiskami, w przymiotnikach o dwóch członach równorzędnych) z myślnikiem – znakiem wydzielenia



Na prezentacji Kalendarza Ustrońskiego 2007 r. Fot. W. Suchta

lub wyliczenia. Trudniej wychwycić pomyłki gramatyczne czy stylistyczne. W zasadzie inwencja każdego z nas w zakresie błędów nie ma granic. Dlatego ta praca jest tak ciekawa.

**Jeszcze kilkanaście lat temu niektórzy nie rozstawiali się z notatnikiem. Powszechnie pisano do siebie listy. Dziś mamy użyteczne komputery, laptopy. Czy jednak czegoś nie tracimy?**

Wiem z autopsji, że tracimy umiejętność trzymania w palcach długopisu i oczywiście kaligrafii. Ale panu chodzi zapewne o pewną aurę, jak to nazwał Walter Benjamin, przeciwstawiając autentyczne dzieła sztuki tym reprodukowanym mechanicznie. Podobnie jest z pisanem. Wydaje się, że za pośrednictwem pióra czy długopisu zachodzi jakby naturalny przepływ treści z umysłu przez rękę na kartkę. Charakter pisma wiele o nas mówi. Badacze dawnych autografów, wydający edycje krytyczne utworów, porównywali różne wersje i na podstawie drobnych różnic ustalali wariant ostateczny. Zapis odzwierciedlał nasze emocje (osławione lzy na sentymentalnych liścikach) albo np. zmęczenie. Teraz służą temu emotikony, tyle że one są dla każdego identyczne. Graficzna postać tekstu traci znaczenie, nie jest indywidualna. Z zadumą przeglądamy na pozostałych kartkach wyznania czy listy swoich babć i cioć. Wątpię, czy w przyszłości ktoś będzie czuł potrzebę czytania naszych zwykłe mało przemyślanych wynurzeń internetowych. Zresztą ciekawe, jak się one zachowają. Strony WWW prędzej czy później znikają z Sieci. Z danymi komputerowymi jest podobnie – kto dziś może odtworzyć dyskiety? Wbrew pozorom wydaje mi się, że z tej cyfrowej nadprodukcji słów niewiele ich przetrwa dla potomnych.

**Internet jest anonimowy i wiele osób decyduje się zamieszczać swoje wpisy, mimo iż pisanie sprawia im wyraźną trudność. Może to dobrze, że w końcu nadszedł czas, gdy się nie muszą wstydić swego pisania, bo są anonimowi?**

Dobrze i niedobrze, jak to zwykle bywa. Na pewno pisanie może pełnić funkcję terapeutyczną dla jednostek wyobcowanych, mających trudności z życiem w grupie. Pozwala nawiązywać kontakty z osobami o podobnych zainteresowaniach i kłopotach, choćby zdrowotnych. Ludzie zwierają się z najbardziej intymnych dolegliwości, bo nie muszą patrzeć komuś w oczy, są tylko „Basia25”, albo „Markiem\_z\_Suwalk”, a mogą uzyskać wsparcie i poradę. Gorzej, kiedy „brak twarzy” ma usprawiedliwiać bluźgi i wulgarne komentarze. Z kolei blogi przeważnie odgrywają rolę młodzieżowych pamiętników, choć piszą je też znane postacie, które chcą być opiniotwórcze, a nie anonimowe. Ale zdjęcia i inne wskazówki osobiste bez skrupowania umieszczamy też



w portalach społecznościowych. Często nie zdajemy sobie sprawy, że te wiadomości wykorzystywane są do celów marketingowych. Według mnie w równej mierze zależy nam na internetowej anonimowości, jak i właśnie na autoekspresji i kreowaniu swojego wizerunku.

#### **Czy można oceniać człowieka na podstawie tego, co pisze?**

Cały czas to robimy. Oceniając czyjeś wypowiedzi, oceniamy przecież jego myśli, światopogląd, tworzymy sobie opinię na temat tej osoby. Zwykle nie bierzemy pod uwagę wpływu okoliczności, np. stresu, złego samopoczucia. Z drugiej strony, często sami odczytujemy komunikat niezgodnie z intencjami nadawcy. Ale przecież nieraz ważniejsze jest nawet nie to, co się pisze, tylko jak. Moim zdaniem wszyscy wielcy pisarze i poeci od zarażania dziejów przekazują nam to samo, tylko na różne sposoby. Niemodna dziś „wielkość” wymaga właśnie, by ten sposób był poruszający, a zarazem adekwatny do treści i do ducha czasów, do emocjonalno-mentalnych zapotrzebowań czytelnika. Ale kwestia „jak się pisze” nie dotyczy wyłącznie stylu osób o ambicjach literackich, gdyż każdego na co dzień powinna obowiązywać kultura języka, dbałość o poprawność i bogactwo językowe. Bo co niby oznacza niechlujstwo typu brak „haczyków” przy „ą” czy „ę” – nie chce się komuś wcisnąć klawisza „Alt”, chociaż chce się mu wcisnąć tysiące innych klawiszy?

Rodzaj sytuacji komunikacyjnych w ostatnich dwóch dekadach zmienił się diametralnie, ale skoro już pragniemy wyrazić siebie i liczymy na odbiorców, wyrażajmy się z szacunkiem dla nich. Może wtedy z powodu wirtualnego słowotoku uratujemy to, co tego warte. W codziennej wymianie zdań może będzie to odrobina godności osobistej i wzajemnej życzliwości.

**Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiał: Wojsław Suchta**

**Zarząd Przedsiębiorstwa Uzdrawiskowego „Ustron” S.A. z przykrością informuje, iż od 1 stycznia 2011 r. MDK „Prażakówka” z/s w Ustroniu nie przedłużyło umowy najmu pomieszczeń wykorzystywane na potrzeby jedyne w Ustroniu KINA.**

**W chwili obecnej trwa poszukiwanie podmiotu zajmującego się działalnością kulturalno-oświatową.**

**Za powstałe z tego tytułu utrudnienia, przepraszamy.**



**PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE**

**Spółka z o.o.**

**43-450 Ustron, ul. Konopnickiej 40**

**wynajmiec**

**pomieszczenia biurowe o pow. 5m<sup>2</sup> i 12m<sup>2</sup>  
na terenie bazy przedsiębiorstwa przy  
ul. Krzywej w Ustroniu.**

**Dodatkowe informacje można uzyskać  
od pon. do pt. w godz. 7.00-15.00 w siedzibie firmy,  
tel. 33 854-35-00.**

**www.pk.ustron.pl, e-mail: sppk@pk.ustron.pl**

## *W dawnym* **USTRONIU**

Muzeum posiada wiele fotografii nieopisanych, lub tylko częściowo opisanych. Dziś przypominamy zdjęcie wykonane ok. 1912 r. ze zbiorów „Galerii na Gojach”, przedstawiające uczniów na tle szkoły powszechnej w Dobce. W pierwszym rzędzie kierownik szkoły Jan Heczko z żoną Anną i córką. Prosimy o wypożyczanie zdjęć do tej rubryki.

**Lidia Szkaradnik**

W opisie zdjęcia z GU 52 zabrakło Teresy Humy, która stoi w trzecim rzędzie szósta od lewej. Bardzo przepraszam!

**Krystyna Golda**





# Z ZIEMI POLSKIEJ DO WŁOSKIEJ



R. Demel.

Profesor pracuje w swoim gabinecie. Píše o dziejach II Korpusu Polskiego we Włoszech lub opracowuje biografię pisarza Sergiusza Piaseckiego. Planuje stworzenie kolejnych witraży i wybiera prace do kolejnej wystawy. Przygotowuje się do zajęć ze studentami i spisuje polskich uczonych pracujących na włoskich uczelniach. Odpowiada na list doktoranta, zgłębiającego prace Erazma Ciołka, odkrytego dla szerszego grona właśnie przez profesora. Przegląda scenariusz filmu dokumentalnego dla TVP Polonia i audycji, którą nada Polskie Radio. I dwa, trzy razy w roku pisze własnoręcznie pozdrowienia dla mnie, dziękując za artykuły. Kartki przedstawiają najczęściej witraże jego autorstwa, zdobiące włoskie świątynie. Pismo profesora jest mało czytelne, słowa zawsze serdeczne. Bardzo cenię sobie tę

chwilę uwagi, którą profesor poświęca nad kartką wysyłaną później do Ustronia.

Zwłaszcza że, jak pisze w „Listach do Mai Cybulskiej: *Pracuję dużo. Telewizja – tym razem Kraków – nakręciła mi długi wywiad o S. Piaseckim (już 3-ci), a Polskie Radio w marcu będzie też nagrywać wywiad (2-gi). W tym tygodniu miałem wieczór o Piaseckim w Rzymie i pogadankę po włosku. Piszę dalszy ciąg mojego „Pamiętnika żołnierza studenta”. Z Polski zachęcają mnie, aby go wydać w formie książki. (...) No, zawsze mam coś na warsztacie – też w pracowni dłubię ryty – mam ich już sporo gotowych do druku. Teraz chcę się trochę pobawić glina i ceramiką oraz szkłem znowu, bo ten materiał zaniedbałem.” I dalej: *Ja dużo pracuję w sztuce i w „pisanii”. Chcę jeszcze na czas napisać, to co bym chciał, bo jakoś za szybko lata leć i zima się zbliża.**

Po raz pierwszy raz usłyszałam o profesorze Ryszardzie Demelu w 1996 roku. Byłam pod wielkim wrażeniem jego niezłomnego charakteru, odwagi, uczciwości, pędu do wiedzy, talentu, pracowitości i skromności. Jego życie tylko do zakończenia II wojny światowej było tak dramatyczne, że wystarczyłoby do napisania książki. A był to dopiero początek, wstęp do wielkich dokonań. Dokonań człowieka, który urodził się w Ustroniu. Który mimo iż wyprowadził się stąd w wieku dwóch lat, nigdy tego miasta nie zapomniał, zawsze z sentymentem się o nim wypowiada. 10 grudnia 1991 roku pisze do przyjaciółki Mai: *W sierpniu i na początku września byłem w Polsce – brałem udział w wystawie JESTEŚMY i w sesji PAN o sztuce. Spotkałem wielu ciekawych ludzi i zwiedziłem nową Warszawę. (...) Byłem też dwa dni w Krakowie, Wadowicach, Opolu, Raciborzu itd. Kilka dni spędziłem w moich górach w Ustroniu.*

Ryszard Demel urodził się w naszym mieście 21 grudnia 1921 roku. Jego matka Anna z domu Bieta, nosiła nazwisko włoskiego pradiadka – pochodzącego



Muzyk boloński, tusz, papier, 1978 r.

z Bolonii kowala, który przybył do Polski wraz z legionami Napoleona, później zaś osiadł na dużym gospodarstwie pod Golezowem. Ojciec artysty, Józef Demel, urodził się w 1896 roku w Botenwaldzie na Morawach i był obywatelem czeskim. Miał wykształcenie artystyczne. Po wielu wojennych perypetiach wrócił do Galicji, a następnie na Śląsk, gdzie w 1920 roku ożenił się w Ustroniu z Anną Bietą. W 1924 rodzina przeniosła się do Andrychowa.

Ryszard Demel po ukończeniu szkoły średniej w 1939 roku wziął udział w kampanii wrześniowej, a potem, podczas okupacji był pracownikiem agencji pocztowej w Wieprzu i niszczył anonimowe listy do Gestapo. Ilu ludzi uratował w ten sposób, nie wiadomo. Udało mu się też ocalić część czytelni miejskiej rozdając cenniejsze pozycje, zanim Niemcy zdążyli je zniszczyć. Dwukrotnie stał przed tzw. niemieckim sądem obywatelskim. Został też skatowany za „podtrzymywanie polskości w mieście”. W 1943 roku Niemcy zatrudnili Ryszarda w transporcie. Jeździł na Ukrainę i do Włoch. Nawiązał kontakt z partyzantką włoską w okolicach Bolzano, a gdy w 1944 roku upewnił się, że rodzina znajduje się już na ziemiach wyzwolonych przez Armię Radziecką, zdecydował się na ucieczkę. Przekradł się przez linie obronne SS i trafił do Amerykanów, a następnie do Wojska Polskiego. Po wojnie, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie. Miał znakomitych nauczycieli, a malarstwa uczył się u sławnego Polaka prof. Mariana Szyszk-Bogusza. Od 1947 do 1951 roku kontynuował naukę w Anglii studiując malarstwo, grafikę, historię kostiumu, scenografię. Otrzymywał doskonałe dyplomy i prezentował swój dorobek na wielu wystawach. Został mianowany sekretarzem głośnej artystycznej „Grupy 49”, a następnie kierownikiem studia rysunku i malarstwa Związku Artystów przy Konfraterni Artystów, Sztuki, Muzyków i Aktorów w Londynie.



Święty Prozdociem, witraż, struktura, 1984 r.



Ryszard Demel wybrał witraż. Już w czasie studiów pracował w studiu witrażownictwa. W 1951 roku został asystentem znanego witrażysty angielskiego Josepha Nuttgensa w High Wycomb. W 1952 roku założył w Hastings własne studio i wykonał pierwszy samodzielny witraż dla miejscowego Pulpit House. Właśnie w tym czasie doprowadził do końca prace nad swoim wynalazkiem — witrażem refrakcyjnym.

Witraż refrakcyjny został przez Ryszarda Demela opatentowany, a technika jego tworzenia długo była okryta tajemnicą i choć były takie próby, nikomu nie udało się „podrobić” mistrza. Wynalazek powstał trochę przez przypadek. Mówi o tym sam twórca: *W pracowniach składaliśmy fragmenty zniszczonych witraży, by dokonywać rekonstrukcji. Uzbierał się tego duży stos, selekcja miała nastąpić później. Pewnego ranka przyszedłem na ćwiczenia trochę wcześniej, żeby coś uporządkować. Normalnie, w ciągu dnia, słońce nie zaglądało wprost do okien, ale o tej porze uderzało właśnie w chmurę beładnie leżącego szkła z witraży. I wtedy zauważyłem, że cała ta zbieranina jest jak skarbiec z tysiącami i jednej nocy, mieni się mnóstwem blasków i barw, chwytając światło i rozstrzeliwuje je, rykoszetuje w kolorach. Było to coś fantastycznego, nigdy nie zapomnę tego wrażenia i szoku, jakiego doznałem. Uświadomiłem sobie po chwili, że to dlatego, iż niektóre kawałki nie leżą lecz stoją, i światło słoneczne zostaje rozrzucone w tylu kierunkach właśnie przez różne kąty położenia szybek i przez zróżnicowane krzywizny pęknięć. W chwili zetknięcia z promieniem słonecznym każdy z tych zwykłych kawałków szkła stawał się brylantem, ametystem, szafiirem, rubinem, a wszystko razem bajeczną kolia. Do najbardziej znanych witraży należą te w katedrze padewskiej, zaprojektowanej przez Michała Anioła. Nad grobem św. Daniela męczennika padewskiego umieszczony został witraż Matki Boskiej Częstochowskiej. Oprócz niego w kościele tym znajdują się jeszcze mozaiki przedstawiające św. Antoniego, św. Prosdocimo, św. Justynę i św. Daniela, każdy po 4m<sup>2</sup>.*

Mimo że artysta rodem z Ustronia od wielu lat nie mieszka w kraju, nie zaniedbuje kontaktów z Polakami. Oglądając filmy o profesorze, nadawane przez TVP Polonia można się przekonać, że mimo wieloletniej emigracji mówi piękną polszczyzną, bez żadnego obcego akcentu. Zawsze wraca też myślą do rodzinnych stron. Korespondował między innymi z nieżyjącą już poetką Marią Pilch z Wisły i wspominał w listach do niej miejsca, które ... już pewnie bardzo zmieniły oblicze od mojego dzieciństwa tam spędzonego i wielu, wielu wakacji letnich w chatce mojej babci Bietowej przy Prażakówce w Ustroniu, i 2-3 lat u wujka Rudolfa Demla. Pisze również: *Jakoś źle mi bez pracy, w tym chyba podobny jestem do mojej drogiej Mamy, chłopki z Golezowa. (...) Tak moja Mamusia jak i jej siostra Zuzanna Cyfka (z Wapienicy) nosiły jeszcze za młodu czepki i stroje ludowe, jak to czyniła na co dzień druga matka mojej Mamusi,*



Szkic do witraża Madonna z Dzieciątkiem - 1957 r.

*Bietowa, która do wojny mieszkała w jednej z ostatnich malowniczych chaterek (przy Prażakówce) i pracowała aż do śmierci na farze u księdza ewangelickiego kilka kroków od jej domku. Na drugiej stronie jej domku mieszkał zawsze pijany stolarz Kluz. Pamiętam go dobrze, bo często po pijanemu się awanturował. W fabryce ustronńskiej była też jeszcze rodzina Mamusi, ciocia Sikorzyna, a jej mąż był zdaje się kowalem.*

Ryszard Demel ma też wkład w rozwój literatury polskiej. W 1952 roku w Anglii przypadkowo został sąsiadem autora „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy” Sergiusza Piaseckiego. Znajomość w Hastings, szybko przerodziła się w przyjaźń, a R. Demel pomagał Piaseckiemu w załatwianiu spraw urzędowych, w nawiązywaniu kontaktów z wydawcami, korespondencji obcojęzycznej. Pisarz czuł się w Anglii wyobcowany, bardzo tęsknił za krajem, ale nie udało mu się wrócić do ojczyzny. Po śmierci pisarza, na jego życzenie, R.

Demel został wykonawcą ostatniej woli. Sprawuje opiekę nad dorobkiem literackim i archiwum Piaseckiego. W oparciu o notatki z rozmów, dokumenty, materiały archiwalne Ryszard Demel napisał pracę magisterską i doktorat, będący wówczas pierwszym całościowym opracowaniem życia i twórczości Piaseckiego. 10 lat temu prof. Demel wydał książkę „Sergiusz Piasecki (1901-1964). Życie i twórczość”.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej znajduje się kilka powieści Sergiusza Piaseckiego, do księgozbioru dołożyłam jeszcze te, które otrzymałam od profesora Demela. Są to: „Siedem pigulek Lucyfera”, „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy”, „Adam i Ewa”, „Człowiek przemieniony w wilka”, „Dla honoru organizacji”, „Żywot człowieka rozbrojonego”, „Mgła”, „Piąty element”, „Zapiski oficera Armii Czerwonej”. Myślę, że ucieszy się, jeśli więcej osób pozna twórczość jego przyjaciela.

**Monika Niemiec**



Szkic do scenografii - 1951 r.





W marcu w Kinie „Zdrój” odbyło się spotkanie z reżyserem Krzysztofem Zanussim, który o filmie „Rewizyta” mówił przed jego projekcją. Podczas rozmowy poruszano również inne tematy. Fot. M. Niemiec

## BYŁO KINO

W poprzednim numerze informowaliśmy o zamknięciu kina na Zawodziu. Przypomnieliśmy też historię pierwszego kina w naszym mieście. Mieszkańcy miasta, władze i właścicielka, Grażyna Bartosz mieli nadzieję, że „Zdrój” będzie kontynuować tradycję „Uciechy”. Tak się nie stało. Nie ma winnych, albo inaczej, wszyscy jesteśmy winni. Jeśli do naszego kina nie chodziliśmy, nie mogło się utrzymać? Na uroczystości otwarcia patrzono w przyszłość optymistycznie...

Samych filmów z Oscarami i hollywoodzkiej atmosfery życzył burmistrz Kazimierz Hanus otwierając kino „Zdrój” w sali widowiskowej na terenie Zakładu Przyrodoleczniczego. Po przecięciu taśmy filmowej, oplatającej ekran burmistrz gratulował Grażynie Bartosz, która podjęła się prowadzenia kina na Zawodziu. W uroczystym otwarciu uczestniczyło blisko 200 zaproszonych gości, również szczególnie przez panią Grażynę hołubiona młodzież z ustronńskiego liceum – czytamy w relacji.

Sala kina mogła pomieścić 196 osób, była też dostosowana do potrzeb niepełnosprawnych. W powstanie kina zaangażowała G. Bartosz swoje oszczędności. Nie miała złudzeń, że zarobi „kokosy”, choć pewnie liczyła na to, że się utrzyma.

Piętnaście lat temu mówiła: *- Jestem szaloną pasjonatką kina, kocham kino i to jest moje życie. Gdy dowiedziałam się o możliwości otwarcia kina w Ustroniu, podjęłam intensywne starania.*

G. Bartosz liczyła głównie na młodzież i zamierzała otworzyć nawet Młodzieżową Akademię Filmową. Jednak młodzi ludzie zawiedli. Nie mogło być inaczej, skoro mieli coraz więcej możliwości oglądania filmów w domu. Na dodatek w coraz lepszej

jakości. Pojawiły się odtwarzacze DVD, a potem internet i wolność „ściągnięcia” najlepszych produkcji. Kultura chodzenia na filmy się skończyła. Zastąpiła ją kultura chodzenia do kina, konieczność 3D i z pop cornem w zestawie.

Po kilku latach prowadzenia kina Zdrój G. Bartosz mogła być zadowolona z frekwencji tylko wtedy, gdy w czasie wakacji była brzydka pogoda. Tak mówiła po wyjątkowo deszczowym lipcu:

*- Dystrybutorzy zawsze porównywali kina w miejscowościach turystycznych – Wiśle, Szczyrku i Ustroniu. Wisła zazwyczaj zajmowała pierwsze miejsce pod względem frekwencji, drugie Ustroń, a ostatnie Szczyrk. W ciągu ostatnich trzech miesięcy najwięcej biletów sprzedano w Ustroniu. Jest to dobry wynik jak na nowe kino. (...)*

Pani Grażyna pracowała kiedyś w kinie w mieście wojewódzkim i tam miała do czynienia z zupełnie inną publicznością. Przeważała młodzież licealna, studencka i bardzo rzadko się zdarzało, żeby przychodzili ludzie w średnim wieku. W Ustroniu wśród widzów przeważali czasowicze i kuracjusze.

*- Na początku były obawy czy kino ma szansę przetrwać w Ustroniu — mówiła dalej G. Bartosz. - Teraz mam już jako takie rozeznanie. (...) Wychodzę na swoje, mogę powiedzieć, że nie dopłacam.*

Coraz trudniej jednak było wyjść na swoje i wtedy właścicielka kina zwróciła się o pomoc do ustronńskiego samorządu. O współpracy mówi przewodnicząca Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miasta Bogusława Rożnowicz:

*- W ubiegłej kadencji pani Grażyna Bartosz zwróciła się Rady Miasta z prośbą o dofinansowanie swojej działalności gospodarczej, ponieważ stanęła wobec takiego faktu, że z własnych dochodów nie byłaby w stanie kontynuować działalności. Radni pozytywnie rozpatrzyli tę prośbę i przekazali na rok 10.000 zł na ratowanie kina. Miało to pokrywać koszty dzierżawy pomieszczeń od Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego „Ustroń” S.A. Taka sytuacja trwała do czerwca 2008 roku. Uznaliśmy, że prowadzenie kina, mimo iż działa ono na podstawie wpisu do ewidencji gospodarczej, czyli tak jak każda inna prywatna firma, jest w pewnym sensie działalnością kulturalną. Jednak już wtedy zdawaliśmy sobie sprawę, że mało osób chodzi do ustronńskiego kina. Nie ma w tym winy prowadzących kino, po prostu takie są realia. Orientowaliśmy się, czy jest możliwość, żeby dzieci i młodzież z ustronskich przedszkoli i szkół częściej korzystała z kina Zdrój. Od nauczycieli i dyrektorów dowiedzieliśmy się, że jeśli już są organizowane wyjazdy do kina, to uczniowie wybierają multikina i najczęściej filmy w technice 3D. Tak samo zresztą ustroniancy. Nigdy nie twierdziliśmy, że samorząd stale będzie dotować kino. Chcieliśmy pomóc, dać szansę, czas na podjęcie działań zmierzających do zwiększenia dochodów i usamodzielnienia się. Pan Łapiński, który ostatnio prowadził kino, miał świadomość, że pomoc ze strony miasta, zaplanowana jest do końca roku 2010 i nie może być mowy o zaskoczeniu. Realia są, jakie są*

i teraz już wiadomo, że kino nie da się utrzymać. Nie można mówić, że Rada Miasta zamknęła kino. Ono może funkcjonować dalej, ale na zasadach normalnej działalności gospodarczej. Nie możemy z pieniędzy publicznych wspierać prywatnej firmy. Tym bardziej, że Przedsiębiorstwo Uzdrowiskowe „Ustroń” też jest już prywatną firmą. To również zaważyło na decyzji radnych. Ze względu na przepisy, które nie regulują, a właściwie nie pozwalają na taką współpracę podmiotów prywatnych i samorządu, nie możemy ryzykować podejmowania uchwał, które mogą być zakwestionowane przez Regionalną Izbę Obrachunkową. Podsumowując, w tamtych warunkach własnościowych doraźne dotowanie kina było możliwe. Nie możemy jednak, ze względów formalnych, wciągnąć go na listę placówek kultury, takich jak „Prażakówka” czy Muzeum Ustroniskie i brać udział w jego finansowaniu.

Zapytaliśmy, czy Zarząd Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego „Ustroń” S.A. ma jakieś plany związane z salą kinową. Otrzymaliśmy odpowiedź, że: *W chwili obecnej trwa poszukiwanie podmiotu zajmującego się działalnością kulturalno-oświatową.* **Monika Niemiec**

Grażyna Bartosz porównywała kina w miastach turystycznych. Idąc tym śladem, postanowiliśmy sprawdzić, jak się mają kina w Szczyrku i Wiśle.

Kino Beskid w Szczyrku przez wiele lat należało do instytucji Silesia Film, najpierw państwowej, po 1989 roku działającej jako spółka. Kilka lat temu budynek kina wraz z aparaturą kupił samorząd. Gospodarze miasta uznali, że w mieście turystycznym kino powinno działać. Zarządza nim Miejski Ośrodek Kultury. Jak powiedział nam Sławomir Olma, pracownik kina, sala na 100 osób jest wykorzystywana nie tylko do wyświetlania filmów, ale pełni również rolę miejskiej sali widowiskowej, wyposażonej w dobry sprzęt audio-wizualny. W kinie odbywają się konkursy i festiwale. Oprócz tego na piętrze znajdują się pokoje gościnne do wynajęcia.

- Nasze kino Marzenie istnieje tylko dlatego, że jest własnością miasta – mówi Marlena Ficek z Wiślańskiego Centrum Kultury, które zarządza obiektem. – Nie da się prowadzić kina nawet po kosztach, to działalność deficytowa. Według M. Ficek filmy oglądają przede wszystkim turyści, wślanie bardzo rzadko. Ci wolą wsiąść w samochód i pojechać do Bielska. Dlatego też kino otwarte jest tylko w sezonie. Poza sezonem nie sprowadza się filmów, natomiast w wakacje i ferie zimowe odbywają się dwa seanse dziennie. Największą popularnością cieszą się bajki. Sala w budynku przy placu Hoffa może pomieścić ponad 300 osób, jednak taką liczbę widzów przyciągają jedynie koncerty, występy kabaretowe i inne imprezy kulturalno-rozrywkowe. Sala pełni więc bardziej rolę widowiskową niż kinową.





Feralne półki zostały zdjęte.

Fot. W. Suchta

# KRYMINAŁ TANGO

Jestem skowronkiem. Kocham świty i wczesne stawania z łóżka.

Od wczesnej młodości zawsze uczyłam się po przebudzeniu. I tak zostało do dziś. Do pracy choć mogłam sobie regulować jej czas, przychodziłam jak można było najwcześniej. Wtedy otwierałam główne drzwi wejściowe, wyłączałam alarm i zapalałam światło na korytarzach gmachu.

Lubiłam ciszę biura bez urywających się telefonów. Wtedy w skupieniu zapoznawałam się z nowymi przepisami i spokojnie wypełniałam rubryki coraz to bardziej zawiłych sprawozdań.

Z kolei Naczelny to typowa sowa pracująca najbardziej wydajnie wieczorem i nocą. Materiały do gazety zbierał w terenie przez cały boży dzień, a wieczorem zapisywał je na komputerze.

Nie zawsze z Redaktorem spotykaliśmy w ciągu dnia pracy. Jedynie gdy trzeba było go zapoznać z wynikami finansowymi gazety, czyli gdy „nie było dobrze”, lub był nadmiar środków pieniężnych. Wpływów nigdy nie można było przewidzieć, bo to zależało od koniunktury gospodarczej - czy do gazety spłyną jakieś większe reklamy. Czasami miały na to wpływ nieprzewidziane zdarzenia, jak nadzwyczajne wybory, bądź zmarła osoba wyjątkowo zasłużona dla miasta.

Nie da się ukryć, nekrologi, podziękowania z tej smutnej i bolesnej okoliczności stanowiły przychód gazety. Zawsze rozmowa z szefem na temat finansów w gazecie i środków pieniężnych w nadmiarze lub niedomiarze i ich zagospodarowaniu, bądź drastycznych oszczędności, kończyły się rozbieżnością zdań i brakiem kompromisu w tych kwestiach. Zazwyczaj poszliśmy dopiero na wzajemne ustępstwa w wielkim tygodniu w okresie postu, a nieraz upływ czasu prostował kręte i nieprzewidywalne ekonomicznie ścieżki.

Pewnego razu wchodząc bladym światłem do gmachu, już po zapaleniu światła zauważyłam na schodach plamy krwi, prowadzące wprost pod drzwi redakcji. Pierwsza myśl - masakra, morderstwo

z zimną krwią. Naczelny zawsze ostatni opuszczał biuro. Składał gazetę nieraz do północy, gdyż następnego dnia, czyli w środę trzeba było ją zawieźć do drukarni, by w czwartek mogła znaleźć się w punktach sprzedaży.

Stojąc pod drzwiami biura, wyjęłam klucze i chusteczkę, jak przystało na odczytaną w kryminałach, aby nie zatrzeć odcisków palców. Przez chusteczkę chwyciłam klamkę i chcę otworzyć, drzwi jednak okazały się zamknięte. Z duszą na ramieniu postanowiłam iż wejdę sama do środka, bez wzywania kogokolwiek. Ostrożnie otwierając i ze światła padającego z korytarza widzę w przedpokoju jeszcze nie bardzo zasznięte plamy krwi. Podążam ostrożnie do biura i zapalam lampy, a serce wali jak młot w kuźni i nie wiem jaki się przede mną otworzy widok. Patrząc, a tu krew na biurku Bożenki i na podłodze. Cisza niesamowita w całym budynku - tylko nieznośne brzęczenie świetlówek. Ślady krwi prowadzą do pokoju Naczelnego. Zapalam kolejne lampy i tu znów krew na klawiaturze komputerowej szefa. Teraz nie pozostało mi nic jak wejść do trzeciego pokoju i odkryć zwłoki. Zrobiłam znak krzyża i zapalam kolejne światło, a tu oczom moim pokazał się nieład twórczy: niewygaszony komputer, niedopita herbata i mnóstwo poprzrzucanych dokumentów. Tak zresztą, jak zawsze, kiedy skład komputerowy gazety kończył się zbyt późno i zmęczeni redaktorzy

oraz korektor nie mieli sił już cokolwiek za sobą posprzątać. Czynili to na drugi dzień, archiwizując materiały i wtedy myto filizanki po herbacie.

Z progu zauważyłam, że gazeta jest przygotowana do druku i wraz z dyskietką leży sobie na biurku - nie została jak zwykle zabrana przez Naczelnego. Dalej nie wchodziłam, aby na wszelki wypadek ułatwić ekipom dochodzeniowym prowadzenie śledztwa. Rozdygotana, otworzyłam szafę ubraniową, lecz trupa w niej nie było. Powiesiłam płaszcz, usiadłam przy swoim biurku kompletnie rozdygotana i od razu sięgnęłam po środki uspakajające. Miałam zaplanowane przygotować sobie wiele danych do bilansu, ale opadły ze mnie wszystkie siły. Nie wiem, co dalej robić, co się tu wydarzyło, gdzie dzwonić? Wypadałoby najpierw do szefa z pytaniem czy żyje. Nagle w tej niesamowitej ciszy słyszę skrzypnięcie drzwi wejściowych i kroki po schodach, które zatrzymały się pod redakcją.

Chwyciłam wielki żeliwny dziurkacz, tak na wszelki wypadek, gdyby trzeba było się bronić. A tu nagle w drzwiach stanął Redaktor z zaklejoną plasterami głową i błyskiem wściekłości w oczach i pierwszym słowem, którym rzucił: - Zwalniam natychmiast Bożenkę! Pytam - za co? Otrzymuję odpowiedź - Za tak nieodpowiedzialne powieszenie szafek z segregatorami. Naczelny będąc jako ostatni w biurze chciał jeszcze sprawdzić pocztę, w stojącym na biurku pracownicy komputerze i przy jego zamykaniu nagle wstał i uderzył głową w róg wiszącej szafki. Zaraz trysnęła obficie krew, zalewając mu oczy. Stąd tak nagły pośpiech do domu. Przez kilka dni Naczelny chodził z plasterami na głowie i powoli zaczął wracać do równowagi ducha. W końcu uprosiliśmy go by nie zwalniał Bożenki, bo i tak w Szadzie Pracy przegra.

We mnie po takich kryminalnych przeżyciach odezwała się poetycka dusza i napisałam epitafium jak Naczelny został redaktorem „Niebiańskich Wiadomości”, a nad grobem żegnają go czytelnicy, a Rada Programowa pięknie przemawia, kapela „Wałasi” swą łapiącą za serce grą, poruszyła nawet góry i doliny, które tak artystycznie fotografował.

Do dziś dnia Wojśław Suchta nie wiedział, że istnieje taki wiersz, bo z pewnością nie doczekałabym emerytury w gazecie.

Inną historię jak urwała się szafka, przeciążona segregatorami i o włos nie zabiłaby przyszłą „pannę młodą” opiszę na 25-lecie wydania pierwszego numeru Gazety Ustrońskiej. **Maria Nowak**

## OGŁOSZENIE

Rada Rodziców, Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu zaprasza na

## BAL RODZICIELSKI

12 lutego 2011 r. Bal odbędzie się Rezydencji „Casablanka” ul. 3 Maja w Ustroniu.

Gra zespół Jana Zachara. Zapewniamy doskonałą zabawę, wykwinną kuchnię oraz wiele atrakcji.

Bilety w cenie 160 zł od pary - do nabycia w sekretariacie szkoły.





Śpiewała S. Olbrich-Szafranec i H. Miśka.

Fot. W. Suchta

## JAK W WIEDNIU

Bardzo szybko sprzedano bilety na kolejny Koncert Noworoczny „Wiedeń moich marzeń”. Ustroniacy i mieszkańcy okolicznych miast, bardzo lubią muzycznie witać Nowy Rok w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka”. Na tym koncercie zawsze jest elegancko, świątecznie, wytwornie. Można poczuć wiedeńską atmosferę. W programie utwory mistrzów operetki: Straussa, Lehara, Verdiego, Kalmana w wykonaniu Orkiestry Salonowej prof. Hilarego Drozda i znakomitych śpiewaków. Sabina Olbrich-Szafranec – sopran, zmieniała kreację do każdego utworu, co było dodatkową atrakcją wieczoru. Ze strojami nie szalał Hubert Miśka – tenor, a panie i tak pozostawały pod jego dużym wrażeniem. Salę kwiatami tradycyjnie przystroiła Lena Kubień. (mn)



Śpiewacy otrzymali pamiątkowe dzwoneczki od ks. A. Sapoty.

Fot. W. Suchta

## BISOWALI

W sobotę, 8 stycznia w Czytelni Katolickiej przy parafii św. Klemensa wystąpił zespół Cantito. Tworzą go osoby niewidzące i niedowidzące a powstał w 2007 roku w Krakowie. W Ustroniu koncertował w ubiegłych latach w Prażakówce oraz na scenie na rynku. Zespół ma bardzo zróżnicowany repertuar, w Czytelni Katolickiej zaprezentował kolędy i pastorałki, choć na bis wybrał piosenkę „Sielanka o domu” Wojciecha Belona. Przed występem grupę przedstawił proboszcz parafii św. Klemensa ks. Antoni Sapota. Na zakończenie ks. A. Sapota rozdał wszystkim członkom zespołu porcelanowe dzwoneczki. Jako że zespół nie pobiera gaży za występy, przy wyjściu można go wspomóc wolnymi datkami. Pierwszy przykład dał ks. proboszcz, a pozostali słuchacze wiernie go naśladowali, tak że koszyk na datki szybko się wypełniał. (ws)



Zaśpiewały wspólnie trzy chóry.

Fot. W. Suchta

## KOLEĐOWANIE

9 stycznia wieczorem w ewangelicko-augsburskim kościele Apostoła Jakuba Starszego odbył się „Wieczór Kolęd”. Wykonawców i publiczność witał proboszcz parafii ks. Piotr Wowry. Na wstępie wykonano wspólnie pieśń „Córko Syjońska”. Dyrygowała Krystyna Gibiec. Następnie prezentowały się poszczególne zespoły. Jako pierwszy wystąpił Lutheran Chorus z Trzyńca, a dyrygował Józefa Podola. Chór z towarzyszeniem orkiestry zaśpiewał kilka kolęd i pastorałek po polsku i po czesku. Obok „Do szopy hej pastersze” śpiewano „Modři světa, monarchové”. Następnie zaprezentował się zespół Vocalis pod dyрекcją Daniela Cichego, a jako trzeci Ustroński Chór Ewangelicki pod dyрекcją Krystyny Gibiec. Gdy Ustroński Chór Ewangelicki zakończył występ, ponownie wszyscy wykonawcy odśpiewali „Adeste Fidelis”, a dyrygował J. Podola. Na zakończenie wspólnie z proboszczem ks. P. Wowrym zmówiono „Ojciec nasz”. (ws)





Kwestują gimnazjaliści z „jedyńki”.

Fot. M. Niemiec

## RAZEM DALI 150 ZŁ

Podczas tegorocznego XIX Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Ustroniu zebrano 28.106,30 w złotychkach. Były jeszcze dolary, euro, a nawet ruble. Te banknoty i bilon zostały przesłane do sztabu głównego Orkiestry, a rozliczenie otrzymamy w ciągu dwóch miesięcy. Jak podaje portal ox w Wiśle zebrano 20.735,05 zł, w Cieszynie: 48.096,07 zł, w Skoczowie: 44.165,85 zł, w Zebrzydowicach – 18.209,30 zł, w Istebnej: 13.739,75 zł, w Chybiu: 14.077,81 zł. Do tych kwot również nie są doliczone datki w obcych walutach.

Ilona Kurowska, Karolina Krzyżok, Magda Polok, Jakub Kostka i Bartosz Chyliński z klas trzecich Gimnazjum nr 1 byli jednymi ze 150 młodych ludzi, którzy w niedzielę, 9 stycznia kwestowali w Ustroniu na rzecz dzieci z chorobami nefrologicznymi i urologicznymi. Tak mówili o swojej pracy:

- Spotkaliśmy się w „Prażakówce” przed godz. 9. Odebraliśmy puszkę i identyfikatory. Nie wszyscy je mają, ale przy każdej puszcze powinna być przynajmniej jedna osoba z takim identyfikatorem. Chodzimy grupami, więc nie ma problemu.

- Kwestowanie idzie nam bardzo dobrze. Mamy dwie prawie pełne puszki. Czasem my podchodzimy, żeby poprosić o wpłatę, a czasem ludzie sami podchodzą. Większości nie trzeba tłumaczyć, na co idą te pieniądze, ale jesteśmy przygotowani i jak trzeba, to tłumaczymy.

- Największy banknot, jaki został wrzucony do puszek to 50 złotych.

- Czasem nas trochę przedstawiają, mówiąc: „Pełno was tu” albo „Dajcie przejść”, ale to są wyjątki, zazwyczaj odbierani jesteśmy życzliwie i spotykamy się z sympatią.

Również uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2: Marianna Zawada, Martyna Szafranek, Agnieszka Misiuga, Aleksandra Tuleć, Jakub Macura, Roman Gazda, Dawid Śliwka poświęcili swój wolny dzień na kwestowanie. Najwięcej udało im się zebrać po mszach przed kościołami i po porannych zakupach, kiedy klienci wychodzili ze sklepów.

- Niektórzy z nas biorą udział w Orkiestrze już po raz trzeci i wiedzą, kiedy i gdzie najlepiej się kwestuje. Ci, którzy robią to po raz pierwszy, uczą się od nas.

- Przed chwilą prowadziliśmy ciekawą roz-

prawę z starszą panią. Najpierw stwierdziła, że nie ma pieniędzy, potem coś wyszukała. Kiedy zobaczyła czerwone serduszek przyklejone na policzku, zaczęła wspominać, że jej syn 18 lat temu też chodził z taką naklejką na twarzy.

Dzieciaków, które dzisiaj widzimy z puszkami na ulicy, nie było jeszcze na świecie, kiedy Jurek Owsiak rozpoczynał ogólnokrajową akcję, nie spodziewając się pewnie, że rozwinie się na taką skalę i przetrwa tyle lat. Współcześni wolontariusze nie specjalnie interesują się szokującym przed laty założycielem WOŚP. Podchodzą do sprawy praktycznie.

- Kiedy Orkiestra organizuje akcję zbierania pieniędzy, zawsze się włączamy.

- Chcemy po prostu pomóc.

- Spotykamy jednak ludzi, którzy mówią, że ich ta akcja nic nie obchodzi i szybko odchodzą.

- To ich prywatny wybór. Na szczęście takich sytuacji jest niewiele. Niektórzy księża nie są dobrze do nas nastawieni. Tłumaczą, że ludzie idą do kościoła z wyliczonymi pieniędzmi na składkę i jak wrzucą do naszej puszeki, to potem nie mają, żeby dać na tacę.

- Do naszej puszeki najczęściej wrzucono 50 złotych.

- My za to mieliśmy taką sytuację, że tata z dzieckiem bardzo długo wrzucał wszystkie drobne pieniądze, jakie miał w portfelu, a miał ich dużo. Na koniec wrzucił 50 złotych, a potem podeszła jego żona i też wrzuciła 50 złotych, więc razem dali chyba 150 złotych.

- Identyfikatorów nam nie sprawdzają. Akurat, kiedy jedna pani chciała zobaczyć, nie mieliśmy, bo koleżanka na chwilę odeszła. Ale pani powiedziała, że nam zaufa.

XIX Finał WOŚP nie odbyłby się bez zaangażowania uczniów i nauczycieli wszystkich szkół, policjantów, strażników miejskich, pracowników Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka” oraz sponsorów. Wodę i oranżadę zapewnił Michał Bożek, właściciel „Ustronianki”, ponad 250 kołaczyków podarowała Urszula Skwara, właścicielka „Delicji”, pizzę Szymon Latanik, właściciel Pizzerii „Nappoli”, a ciepłym posiłkiem częstowała Angelika Krajewska-Leda, właścicielka restauracji Angel’s.

Sztab Orkiestry mieścił się w „Prażakówce”, a pracowało w nim 9 osób: Mateusz Szczotko, Damian Majtczak, Paweł Grzyb, Monika Martynek, Piotr Bolesta, Karolina Gryciuk, Joanna Kotowicz, Barbara Marcinkowska, Patryk Bujok. W liczeniu pieniędzy pomagali: Kinga Stasiuk, uczennica szkoły średniej w Cieszynie, Justyna Warmużyńska i Jacek Nieurzyła z Młodzieżowej Rady Ustronia oraz Wojciech Twardzik i Gabriel Grzesiak, pracownicy MDK. Po południu odbył się koncert, który prowadziła Angelika Mucha z MRU. Zagrały i zaśpiewały zespoły: TKZ Music, Antyrama, Silesian Sound System i Underground, tańczyła grupa Impuls i MDK-Bboys. Odbyła się licytacja gadżetów WOŚP przysłanych ze sztabu w Warszawie oraz wyjątkowych, własnoręcznie wykonanych 10 par kolczyków, które ofiarowała Barbara Marcinkowska. Sprzedane zostały za 115 zł. Licytację prowadził W. Twardzik.

Organizatorzy Finału jak zwykle postarali się, żeby koncert był interesujący dla młodzieży, bo jest to niejako podziękowanie za trud kwestowania przez cały dzień. Jednak, nie wiadomo dlaczego, koncerty podczas finałów WOŚP nie wypadają za dobrze. Nie za sprawą zespołów, a widzów, których mogłoby być znacznie więcej i mogliby żywiej reagować na to co dzieje się na scenie. Może spróbować zorganizować finał na Rynku? Muzyka mogłaby przyciągnąć znacznie więcej osób i to nie tylko młodych. Ustroniacy i goście naszego miasta poważni wiekiem, a młodzi duchem chętniej wzięliby udział w plenerowej imprezie. To z kolei otworzyłoby serca i portfele i zyskałyby na tym chorujące dzieci. Nie możemy sobie pozwolić na zorganizowanie „Świąteczka do nieba”, bo kosztownymi fajerwerkami czcimy początek roku. Może zatem „Muzyka do nieba”? **Monika Niemiec**

**BIELIZNA**  
damska i męska

Ustron ul. M. Konopnickiej 18D - (za Ludmi)

Oferujemy:

- **SAMANTA** (najniższe ceny w mieście)
- piżamy damskie **TARO**
- **GATTA** - naciągnięte i nie tylko
- **Henderson** (poza nasze ceny) i wiele innych

\*ważne do wyczerpania zapasów

czynne: pon - pt 9-17, sob. 9-13



Życzenia przy świątecznym stole.

## WIGILIA W PEWNYM DOMU

Tym szczególnym Domem w naszym mieście jest Miejski Dom Spokojnej Starości. Tutaj uroczystość wigilijna tradycyjnie rozpoczyna się... przy obiedzie, jako, że starsi ludzie na ogół wieczorem są już zmęczeni i nierzadko chcą już spać.

W tym uroczystym obiedzie tradycyjnie uczestniczą też goście. W tym roku byli to: zastępca burmistrza Pani Jolanta Krajewska-Gojny, przewodniczący Rady Miejskiej Stanisław Malina, były przewodniczący Rady Miejskiej oraz obecny

zastępca przewodniczącego Fundacji św. Antoniego w jednej osobie Franciszek Korcz, kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej Zdzisław Dziendziel oraz księża ustróńskich parafii: proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej ks. Piotr Wowry oraz reprezentujący parafię rzymskokatolicką ks. Wojciech Medwid.

Gości i mieszkańców przywitała kierownik Domu Ilona Niedoba. Następnie ks. Wojciech Medwid odczytał z Pisma Świętego fragment mówiący o narodzeniu się Pana Jezusa i okolicznościach towarzyszących temu wydarzeniu. Również ks. proboszcz Piotr Wowry mówił na temat tych szczególnych narodzin, których pamiątkę świętujemy. Po modlitwie i pobłogosławieniu opłatka przez ks. Wojciecha, dzielono się opłatkiem składając sobie życzenia świąteczno-noworoczne. Były też kolędy śpiewane przez Estere Sztwientnie – córkę pracownika Domu. W imieniu władz miejskich życzenia świąteczno-noworoczne przekazał Stanisław Malina.

Następnie na stoły zostały wniesione tradycyjne wigilijne potrawy. Na zakończenie mieszkańcy zostali obdarowani paczkami a goście otrzymali od wdzięcznych mieszkańców kwiaty.

Gdy goście pożegnali się, zadowoleni mieszkańcy udali się do swoich pokoi. **jo-ef**

## Roztomili ludeczkowie!

Nale, dziwejmy sie, jako ty roki uciekajóm. Na dyć ani my sie nie nazdali, a już minyło dwacet roków, jako w Ustróniu mómy swojóm gazete. Snoci piyrwszy roz sie „Ustróńsko” pokazała dwacatego dziewiόνtego maja, dwacet roków tymu. Łónskiego roku my łodprawiali świynto, że dwacet roków uciytkło od tych wyborów, co my piyrwszy roz mógli wziónś olówki do górści i skryśłać tych kandydatów, kierzi nóm nie pasowali. Za czyrwiónych ludzie sie boli kryślić, bo za to sie aji szło dostać do harestu. Ale, jako pamiyntocie, kupe fajnych wiecy sie potym wydarziło, tak, że ludzie sie boć przestali i zaczęli kryślić na tych kartkach wyborczych. Skuli tego kryślynio stare porzónki my wyciepali na hasiok i zaczęło sie wszywko zmiyniać. Kiesi robote szło dostać jyny w państwowym firmach. Nó, było kapke prywaciorzi, ale óni byli nieradzi przez czyrwiónych widziani. A potym ludzie zaczęli otwiyrać rozmaite swoji interesy. Tóz z poczóntku „Ustróńsko” była takóm gazetem o interesach. Taki zwykły ustroniok dejmy na to jakisi starzik, co bardzo nie wiedziól, czy jest ruch w interesie, czy też na łopak, nie bardzo miól tam co czytać.

Ale po kapce sie to zaczęło zmiyniać. Prziszeł nowy redachtór i zaczęło sie pisanie nie jyny o interesach, ale też o tym, kaj sie co nowego w Ustróniu stało. Jyny, że tym redachtór po czasie wyjechał do Ameryki. Tam sie nauczył kupe nowych wiecy i przyjechał spatki do Polski, ale na redachtora „Ustróńskij” już nie prziszeł. Za jakisi czas wysztajgował aji na tego, jako to nazywajóm, konsula – do Egiptu.

Po tamtym redachtorze prziszeł do „Ustróńskij” tyn, co je redachtorem po dzisio. Nó, je to z nim rozmaicie, nikierzi go chwolóm, nikierzi mamróm na niego, jako to ludziska.

Aji niedawno, bydzie tymu ze dwa miesiόνce, zrobiła sie rzecz, że burmistrz chciól go pozbyć i za kore mu załatwił przeniesiyni na naczelnego do „Głosu nie z tej ziymi”, ale po tym sie pokazało, że to jyny były błozna na apryla. Było o tym w „Ustróńskij”, jesi pamiyntocie. Nó, jak na razie nasz redachtór sie w gazecie dzierzy. Z poczóntku gazeta wychodziła co dwa tydzie, ale tela ciekawych wiecy było fórt do łopisowania, że zaczęli jóm wydawać co tydziyn.

Myślym, że też pamiyntocie moi pisani po naszymu, bo był czas,

żech pisała, jako to prawióm, dycki, ciyngiym a fórt. Bo teraz to jyny roz za kiedy cosi naszkrobim. Z poczóntku żech pisała do społu z Jyndrysem. A zaczęło sie łod tego, że roz Jyndrys w swoim drzistaniu napisól cosi takigo, że jo żodnym spusobym ni móglach sie kapnąć, o co mu sie rozchodzi. Tóz powiedziałach redachtorowi i „cóz to tyn Jyndrys napisól za gupoty. Jo by mu chnet trómfta, aż pisze tak, coby to szło zrozumieć”. Redachtór mi wtynczos powiedziól: „Tóz napisz Jyndrysowi, ale to musi być napisane po naszymu”.

Tóz napisałach, Jyndys mi łodpisiól i potym my se tak drzistali – roz ón, roz jo. Ale po jakimsi czasie Jyndys przesteł pisać. Prawił, że ani bardzo ni może z kamratami porzóndzić przy piwie, bo oni sie bojóm, że wszycko, o czym sie bydzie łopowiadać, Jyndrys potym w „Ustróńskij” opisze. Prubowałach go namówić, aż sie nie przejmuję i pisze dalij, ale Jyndrys się uwziól – ni i ni. Tóz zostalach sama z tym drzistaniem. Pisałach, o czym prziszeło i na rozmaite świynta, o takich obyczajnych wiecach, co sie w Ustróniu zdarzały – jako dejmy na to o „dejyndryszacji”, kiero się zdarziła, jak jedyn Jyndrys przesteł być w Ustróniu burmistrzym, a nasz Jyndrysek przesteł drzistać w „Ustróńskij”. Łodpisiowałach nikiedy Stecce ze Zawodziu czy Karłowi spod Malej Czantoryje. A jak żech już ni miała o czym drzistać, to żech pisała o polityce. Tam sie dycki cosikej zdarzało, a pośmioć też sie szło przy tym. Nó, ale kiesi i na mnie prziszeł czas, coby przestać drzistać. Teraz, jako żech już prawila, jyny roz za kiedy cosikej naszkrobim.

Ale ni móglach łominóć takij przyłyżytości, jako je ta szumno łokróngrica. Tóz winszujóm „Ustróńskij” i nóm wszyckim coby jóm mógli czytać do końca świata i do jedyn dzień delij – jako to dycki prawi Jura Owsiak. I coby w ni były same kónkretne wieca, a jak najmiyni wody – nie tela, jako ostatnio było w Ustróniu i nie jyny w Ustróniu. Jak by już sie rozchodziło o deszcz, to niech to bydzie deszcz piniyndzy od sponsorów, za reklamy, od władzy ustróńskij, coby gazeta mógła być jeszcze szumniejszo, możne bardziy kolorowo. A redachtorowi winszujóm, coby dycki miól o czym pisać, najlepj czymysikej dobrym i wiesiołym. I coby miól w redakcji same młode, szykowne i robotne frelki, to nie bydzie taki zmochany, bo nikiedy musi lotać, jako kocur z pęcherzym.

A winszować nie przestany, póki mie pón redachtor na jakim poczynsóm, na gościne nie pozwie. **Hanka**



# LISTY DO REDAKCJI

## Szanowny Panie Redaktorze

Ślemy nasze serdeczne gratulacje z okazji ukazania się tysięcznego numeru „Gazety Ustrońskiej”! Czytamy ją tu w miarę regularnie chociaż z pewnym opóźnieniem (przesyłają nam ją pocztą nasi ustronscy przyjaciele) i dzięki temu jesteście w stanie śledzić wydarzenia w naszym dalekim i... tak bliskim sercu Ustroniu. Podczas gdy Ustron pokryty jest śnieżnym całunem, u nas za oknem panuje 36. stopniowy upał, a na północy naszego kontynentu (w Kwinlandii) potop osiągnął biblijne rozmiary. Zalane są tereny równe obszarom Niemiec i Francji łącznie. Jako niepoprawni optymiści mamy zamiar znowu przeczytać na miejscu w Ustroniu „Gazetę Ustrońską” poczynawszy od numeru....1070! Łączymy piękne pozdrowienia i życzenia szczęśliwego, zdrowego Nowego 2011 Roku dla Pana, wszystkich Pańskich współpracowników oraz czytelników gazety.

Otto i Krystyna Wineccy-Windholzowie z Melbourne

\* \* \*

## Mądra i piękna

W czasie pobytu w Ustroniu czytałam lokalną „Gazetę Ustrońską”. Jestem pełna uznania dla jej poziomu i charakteru. Uświadomiłam sobie, że mieszkam na 150 tys. osiedlu w stolicy, gdzie miejscem spotkań ludzi są supermarkety, a lokalne gazety nie mogą równać się z tutejszą. Są szare, pełne wielkich reklam, informacje mieszają z polityką, narzekaniem, porachunkami i interwencją.

„Gazeta Ustrońska” jest mądra i piękna, a przede wszystkim ciepła w sposobie opisu codziennych zdarzeń. Dzięki niej powstaje prawdziwe społeczeństwo obywatelskie, o czym ja z perspektywy Warszawy mogę tylko pomarzyć.

Anna Makowiecka  
dziennikarka TVP 1 na emeryturze

## MISJA POLSKA-IZRAEL ZAPRASZA

W sobotę, 22 stycznia br., o godz. 18.00 w budynku Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja w Ustroniu (ul. 3 Maja 14) odbędzie się prelekcja Emanuela Machnickiego na temat biblijnego święta Tu B'Szaw (Nowy Rok Drzew). Organizatorem jest Misja Polska-Israel ChFŻiM.

**POZIOMO:** 1) niesportowe zachowanie, 4) zajęcie w polu, 6) dumny z ogona, 8) dookoła posesji, 9) pokój Anglika, 10) niska kondygnacja, 11) nogą zamiata, 12) zespół naukowców, 13) imię niewiernego, 14) wietrzna choroba, 15) termin z logiki matematycznej, 16) metalowy sznur, 17) drewniany stół, 18) ogród ze zwierzakami, 19) napój alkoholowy, 20) dawne kajdanki.

**PIONOWO:** 1) druk do wypełnienia, 2) mroczny teren, 3) do oddania, 4) liczy i liczy, 5) posag panny młodej, 6) czeska „spożywką”, 7) grupowe zajęcia twórcze, 11) miasto włoskie, 13) Tadeusz zdrobniale, 14) zielono na pustyni.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 21 stycznia.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 52:

## DOSIEGO ROKU

Nagrodę w wysokości 30 zł otrzymuje: **Maria Pasterna** z Ustronia, os. Cieszyńskie 1/12. Zapraszamy do redakcji.

## Na tysiączkę!

Co też na to powiecie ludkowie mili, że my sie tysiącznej gazety dożyli?

To szumno łokrónglica – trzeja powinszować, cały zespół z redaktorem aspón wycalować, nó i tak łód świynta pięknie podziynkować.

Dyć to robota procno, szyplawo, nerwowo, a jeszcze sie za nióm fórt ciyngi dostowo.

Tymu to sie nie podoba, tamtyn cosik krytykuje, tej pyskatej paniczce dycki nic nie pasuje.

A jo myślym, że każdy czytelnik to zdani podzieli, że z gazety łó dziedzinie moc my sie dowiedzieli.

Przeca co tydziyń przynoszo najnowsze wieści i insze rozmaite zaimawe treści.

Tóż jak przez dwacet roków te gazete czytomy, to tak po prowdzie jóm radzi mómy.

Dzisiaj powinszujym „Ustronński Gazecie”, kiero przeca je nejlepszio w całym powiecie, (ajj „Głos” sie przy ni ganc stracić musi, to tam treść sie jyno w tych reklamach dusi).

Miyj coroz wiyncej stałych czytelników, nó i dycki spónsorów bez liku.

Nawiedzej nas co tydziyń – jo czakóm wczas rano, jako przociel roztomiły je żeś widziano, nó i zaroski chyntnie czytano.

A dożyj w superkóndycji kolejnych tysiąncy, bo czegóż Ci trzeja jeszcze życzyć wiyncej?

Ustroniok

**NOWOŚCI Kropka**  
Biura Podróży

**LATO 2011 -**

NAJTANIEJ W STYCZNIU - wczesna rezerwacja  
Samolot, autobus, dojazd własny, gradusy - wycieczki, prezenty, niskie zaliczki, rabaty, gwarancje

Jesteśmy partnerami wszystkich biur podróży w tym m.in.:  
Itaka, Tnada, Rainbow, Neckermann, Scao Holidays, Tui, Grecos, Sky Club, Alfa Star

PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO. TEL. 33 854 14 54  
czynne: 9.35 - 17.00, sob. 10.30 - 13.00 [www.kropka-ustron.pl](http://www.kropka-ustron.pl)

## KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł





## DO TRZECH RAZY SZTUKA

Dziewięciokrotna mistrzyni Polski, Karolina Lampel-Czapka odlatuje do Dubaju, gdzie 14 stycznia rozpoczyna się szósta edycja 24 Hours of Dubai. W dobowym wyścigu na Dubai Autodrome

startuje dziewięcioro polskich kierowców. Karolina będzie jedyną kobietą w tej grupie. Czeski K&K Racing Team Valek Motorsport, przed rokiem oglądany na podium w klasie, ponownie wystawia benzynowe BMW 130i. Skład kierowców będzie identyczny, jak w październikowym Epilogu pod Brnem - Marcel Kusin/Petr Valek/Karolina Lampel-Czapka/Michaela Peskova. Czesko-polsko-słowacka ekipa otrzymała najwyższy numer startowy w klasie A4 - 50. Lista zgłoszeń obejmuje 84 samochody.

Karolina: - W sobotę wylatujemy do Dubaju i za tydzień o tej porze będę już po pierwszym treningu na Dubai Autodrome. Bardzo mocno przygotowujemy się do tego startu. Wylot, obsługa, organizacja wszystkiego - trochę mi głowę rozsadza, bo tyle się tego nawarstwiło. Zima to okres przestoju w wyścigach i przed pierwszym startem zawsze ciężko jest obudzić się z zimowego snu. Z dnia na dzień odkrywam jednak w sobie nowy potencjał, nowe siły. Czuję, że mam coraz więcej energii.

Jestem bardzo szczęśliwa, że po raz trzeci z rzędu wystartuję w 24 godzinach w Dubaju. Skład zespołu mamy już potwierdzony - jadę z Marcelem, Petrem i Michaelą, moją ulubioną zmienniczką. Powalczymy w klasie do 3,5 litra. Powiedzenie mówi, że do trzech razy sztuka. Wiem i czuję, że w końcu wszystko się uda. Chciałabym ukończyć wyścig bez awarii i problemów. Samochód jest na miejscu - w Dubaju znajduje się zaplecze techniczne zespołu. Już nie mogę doczekać się wyjazdu. Mam nadzieję, że wrócimy z bananami - uśmiechem od ucha do ucha!



Na skiturach pod górę.

Fot. W. Suchta

## SKITUROWCY

8 stycznia na Czantorii rozegrano zawody w narciarstwie wysokogórskim - IV Puchar Czantorii im. Kuby Sońskiego. Zawody od czterech lat zawsze odbywają się na początku stycznia. Tak się składa, że akurat w tym terminie pogoda nie dopisuje. Podobnie było w tym roku. Wiał wiatr, padał rzęsy deszcz. Mimo to zawody rozegrano, choć trasę skorygowano. Narciarze wysokogórscy biegli pod górę od dolnej stacji do stacji górnej, następnie zjeżdżali na dół i to była jedna pętla. Z uwagi na anormalną pogodę skrócono trasę i tak kobiety i mężczyźni biegi po 3 pętli, młodzież po 1 pętli. Wystartowało 84 zawodniczek i zawodników.

Wyniki: kobiety: 1. Klaudia Tasz SN PTT-1907 (1.29,47), 2. Justyna Żyszkowska - Tatra Mountain Hard Wear Team (1.37,49), 3. Ewelina Zwijacz-Kozica - SN PTT-1907 (1.44,53), mężczyźni: 1. Radosław Groch - AKLVK Alpine Pro Ski Trab (1.07,170), 2. Tomasz Brzeski - SN PTT-1907 (1.09,29), 3. Szymon Zachwieja - GP GORP (1.10, 02), młodzież: kobiety: 1. Petra Vilfova (29,24), mężczyźni: 1. Petr Adamek (23,22) - oboje AKLVK. (ws)

  
Szpital z Sercem  
Specjalizacja: Rehabilitacja w Łodzi

ul. Zdrojowa 6, 43-450 Ustron  
Rejestracja - 33 854 16 32, 854 41 85, 854 25 86  
mail: scr@scr-ustron.com.pl  
statystyka@scr-ustron.com.pl  
www.scr-ustron.com.pl

Śląskie Centrum Rehabilitacji w Ustroniu serdecznie zaprasza do korzystania z bezpłatnych usług medycznych w 2011 roku w ramach kontraktu z NFZ w zakresie:

1. Poradni Rehabilitacyjnej wew. 262, w ramach Poradni - REHABILITACJA DOMOWA
2. Poradni Kardiologicznej wew. 261
3. Poradni Kardiologii Dziecięcej wew. 261
4. Poradni Chorób Metabolicznych wew. 261

Proponujemy również odpłatne badania diagnostyczne chorób układu krążenia np. echo serca, test wysiłkowy, Holter RR, Holter EKG

Poproś swojego lekarza o skierowanie - serdecznie Państwa zapraszamy!

  
Uzdrowisko  
Pracownia i Zakład Leczenia

**DOBRA WIADOMOŚĆ  
DLA PACJENTÓW Z CUKRZYCĄ!**

Już od dnia 1 stycznia 2011 roku otwieramy  
**PORADNIĘ DIABETOLOGICZNĄ**

w Uzdrowskim Zakładzie Przyrodolecznictwa w Ustroniu Zawodzie

Godziny otwarcia:

|              |                 |
|--------------|-----------------|
| PONIEDZIAŁEK | - 12.00 - 18.00 |
| WTOREK       | - 8.00 - 11.00  |
| ŚRODA        | - 7.30 - 11.30  |
| CZWARTEK     | - 12.00 - 18.00 |

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Świadczenie jest refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia

Szczegółowe informacje i rejestracja: tel. 33 866 67 90  
Dom Zdrojowy, ul. Sanatoryjna 7, 43 - 450 Ustron,  
www.uzdrowisko-ustron.pl





K. Kajetanowicz zawsze z uśmiechem rozdaje autografy.

Fot. W. Suchta

# PLAKAT ZA TEKST

Na zdjęciu obok Kajetan Kajetanowicz, rajdowy mistrz Polski podpisuje plakaty i kalendarze dla czytelników Gazety Ustrońskiej. Żeby je zdobyć trzeba napisać kilka zdań o rajdach i popularnym Kajto. Można je przesłać pocztą: Gazeta Ustrońska, Rynek 4, mailem: gazeta@ustron.pl lub przynieść do redakcji. Obdarujemy tylko tych autorów, którzy podpiszą się imieniem i nazwiskiem. Na mini wypracowania czekamy do końca stycznia. Zapraszamy!

## ZDECYDOWANIE PROWADZI

Sezon narciarski w pełni i do tej pory odbyły się wszystkie zaplanowane zawody narciarskie. Przyszła odwilż, co nie wróży najlepiej na przyszłość.

3 i 4 stycznia w Limanowej na Łysej Górze odbyła się kolejna edycja Pucharu Polski juniorów B i C w narciarstwie alpejskim. Rozegrano dwa slalomy i oba

w kategorii juniorek B wygrała zdecydowanie Katarzyna Wąsek z SRS „Czantoria”. Pierwszego dnia drugą na mecie wyprzedziła o ponad 4 sekundy, drugiego o ponad 2. To już różnica klas. Ponadto z SRS Czantoria w pierwszej dziesiątce znaleźli się w kategorii junior C: pierwszego dnia: 6. Paweł Wąsek, 8. Tobiasz



P. Wąsek był trzeci w kombinacji norweskiej.

Słowiozek, drugiego dnia: 6. Michał Brachaczek.

W ubiegłym tygodniu zawodnicy SRS „Czantoria” startowali w Pucharze Słowacji. Mogli się porównać z najlepszymi na Słowacji i w Czechach. W pierwszych zawodach w Zubercu K. Wąsek była w gigancie 6 a w slalomie 2. Następne zawody odbyły się w Dolnym Kubiniu i tu już Kasia wygrała slalom i zajęła 3 miejsce w gigancie. Na tych zawodach Mieszko Kuczański zajął 7 miejsce w slalomie, a Michał Brachaczek był 13 w gigancie.

Dobre wyniki to codzienny trening. Grupa startująca w Pucharze Polski to zawodnicy w wieku 9-14 lat. Na razie trener Mieczysław Wójcik mówi, że startują półzawodniczo. Co zrobić, by jeździli wyczynowo. Na to trener M. Wójcik niezmienne odpowiada: - Potrzeba pieniędzy. To musi być takie szkolenie jak do tej pory Kasi Wąsek. Przygotowania do sezonu konieczne są już od czerwca. Świat poszedł niesamowicie do przodu. Teraz prawie wszyscy trenują w ten sposób, że osiem dni dzieci chodzą do szkoły, dwanaście trenują. I tak wkoło. To jednak kosztuje. Dlatego nie możemy zapominać o takich osobach jak Roman Król sponsorujący Kasię. Proszę sobie wyobrazić koszty utrzymania zawodnika aspirującego do Pucharu Świata. Niewyobrażalne nakłady. Jeżeli więc Roman Król sponsoruje Kasię, to należy mu się kląć.

Kasia zdecydowanie prowadzi w Pucharze Polski mając 360 pkt. i wyprzedza Katarzynę Jankowską o 120 pkt. W Kategorii junior C chłopcy z SRS „Czantoria” zajmują miejsca: 5. P. Wąsek, 8. T. Słowiozek, 12. M. Brachaczek.

Rozpoczął się cykl zawodów w skokach narciarskich Lotos Cup, czyli Szukamy Następców Adama Małysza. Pierwsze zawody odbyły się w Zakopanem. Startował w nich ustroniak Paweł Wąsek, brat Kasi, reprezentujący Olimpię Goleśzów. Jest to ten sam Paweł startujący z powodzeniem w alpejskim Pucharze Polski. Pierwszego dnia zwyciężył w skokach, drugiego był na 2 miejscu. Rozegrano też kombinację norweską. P. Wąsek prowadził po skokach, po biegu spadł na trzecie miejsce. (ws)

Producent mebli kuchennych i szaf od 1983r.

partner **blum**

**MS**  
**MEBLE**  
MAŁYJUREK

Zamów kuchnię wraz z zlewem

Firmy **FRANKE**

baterie tej firmy otrzymasz w prezencie

Puńców, ul. Cieszyńska 82  
tel./fax: +48 33 852 92 14  
www.ms-meble.pl

Istebna - Tartak  
tel./fax: +48 33 855 73 02

15 LAT  
UMIĘTNOŚCI



Przy lekturze gazety włosy stają dęba.

Fot. M. Niemiec

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

## KULTURA

- 13.01 godz. 15.00 Koncert Kolęd Francuskich Organizator: Gimnazjum nr 2 w Ustroniu, Sala widowiskowa MDK „Prażakówka”.
- 14.01 Ostateczny termin zgłoszeń na Międzyszkolny Turniej Szachowy o Drużynowe Mistrzostwo Ustronia. Zgłoszenia należy składać w sekretariacie MDK „Prażakówka”
- 20.01 godz. 16.00 Wernisaż wystawy poplenerowej Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy” połączonej z jubileuszem Danuty Gawlińskiej, Muzeum Ustrońskie.

## USTRONSKA dziesięć lat temu

Z konferencji prasowej Adama Małysza w kinie „Marzenie” w Wiśle: *Co powiedziałbyś tym, którzy kilka lat temu nie wierzyli już, że jesteś w stanie skakać? Trudne pytanie. Było bardzo dużo osób, które już nie wierzyły we mnie. Mówili: A mógłby sobie już dać spokój. Udowodniłem, że jednak nie mieli racji. Czy nie boisz się tego całego zamieszania wokół twojej osoby? Czy to cię nie dekoncentruje? Boję się. Doświadczyłem tego szczególnie wczoraj. Chcę z tym walczyć i myślę, że jeśli jestem w dobrej formie, to nie powinno mi to szczególnie zaszkodzić. Doktorzy radzili mi, żebym udzielał mniej wywiadów, żebym złapał oddech, żeby nie dopuszczać za często dziennikarzy, bo to też wpływa na psychikę człowieka. Jak wyglądają przygotowania do pobicia rekordu Piotra Fijasa 194 m? Czy to prawda, że Piotr Fijas obiecał ci, że zgoli włosy, jeśli ten rekord pobijesz? Nie słyszałem tej obietnicy. Już go widziałem po goleniu i ładniej wygląda z wąsem. A jeśli chodzi o rekord. W zeszłym roku byłem bardzo napalony, żeby go pobić. Próbowaliśmy, myślę, że dobrze skakałem, ale się nie udało. Jednak forma, którą teraz złapałem, chyba mi w tym pomoże.*

\* \* \*

12 grudnia 2000 r. odbyło się zabranie mieszkańców osiedla Ustron Nierodzim. (...) Uczestniczyło 32 mieszkańców Nierodzima. (...) Sporo czasu poświęcono skrzyżowaniu ul. Katowickiej z ul. Skoczowską. Mieszkańcy twierdzili, że jest tam potrzebna sygnalizacja świetlna. (...) – Czy jest rejestr wypadków w tym miejscu? – pytano. – Gdy przedłużano obwodnicę dopiero człowiekowi spowodowała ustawienie świateł, ilu ludzi ma zginąć na tym skrzyżowaniu, by założono światła? Was wybraliśmy i wy musicie nas reprezentować, niezależnie od kompetencji – zwracano się do zastępcy burmistrza I. Szarca, który odpowiadał, że miasto już teraz stać na założenie sygnalizacji świetlnej, gdyż nie jest to bardzo wysoki koszt. Niemniej konieczne są uzgodnienia i zgoda zarządcy drogi.

\* \* \*

15 grudnia odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Osiedla Ustron Polana, na które przyszło 19 osób (...). W dalszym ciągu z powodu trudności technicznych, niezalatwiona jest kwestia drogi na Orłową. Ostatnio pojawił się jednak nowy pomysł, dzięki któremu można by ominąć najbardziej strome odcinki góry. (...) Najwięcej pytań do przedstawicieli władz miasta dotyczyło kanalizacji i miejsc parkingowych. Pytano również o kondycję Kolei Linowej na Czan-torię i stopień zaawansowania prac związanych z przeniesieniem Przedszkola nr 3.

\* \* \*

Z listu Marii Langer do redakcji: Na ul. Brody coraz bardziej niebezpiecznie! Nie tylko na jezdni. Zmotoryzowani zagrażają przechodniom też na chodnikach. Newralgiczny odcinek ulicy to zjazd z obwodnicy na osiedle Manhattan. Już drugi znak drogowy zniszczony. Szczęściem nie najechano na pieszego. (...) Wtargnięcie na chodniki i zderzenia ze znakami (...) to ostrzeżenie i sygnał, że już czas na korektę ruchu drogowego i zamknięcie możliwości zjazdu z obwodnicy na os. Manhattan. Wyprowadzenie ruchu z centrum miasta ul. Brody na obwodnicę, to wystarczające obciążenie dla mieszkańców osiedla motoryzacyjnym smrodem, wibracjami i hałasem.

Wybrała: (mn)

## OGŁOSZENIA DROBNE

www.okna-besta.pl ZAPRA-SZAMY USTRON tel. (33)854-53-98.

Elektroinstalacje, odgromówki. 508-016-055.

Roboty ogólnobudowlane, remonty, gipsy, gładzie, malowanie, panele. 798-081-398.

Sprzedam kiosk. 695-630-544.

Lokal do wynajęcia na działalność handlowo-usługową lub biurową znajdujący się w Ustroniu przy ul. 9 Listopada 3. 509-220-375.

Usługi stolarskie. 505-841-862.

Do wynajęcia lokal w centrum Ustronia 50m<sup>2</sup>. tel. 601-900-865

Pokój do wynajęcia na dłużej. 505-201-564.

Ustron Rynek 3a. Do wynajęcia lokal 21m<sup>2</sup> z zapleczem. 666-310-135.

Mieszkanie do remontu za opiekę. Daszyńskiego 80, Ustron. 854-25-26.

Przyjmę do pracy w zawodzie fryzjer. 601-288-331.

## DYŻURY APTEK

|          |            |                    |                |
|----------|------------|--------------------|----------------|
| 13-14.01 | Elba       | ul. Cieszyńska 2   | tel. 854-21-02 |
| 15-16.01 | 111        | ul. Skoczowska 111 | tel. 856-70-66 |
| 17-18.01 | Centrum    | ul. Daszyńskiego 8 | tel. 854-57-76 |
| 19-20.01 | Pod Najadą | ul. 3 Maja 13      | tel. 854-24-59 |
| 21-22.01 | Na Szlaku  | ul. 3 Maja 46      | tel. 854-14-73 |

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9 rano.

## LIST DO REDAKCJI

Ino patrzeć kiedy będzie wypadek na skrzyżowaniu ulic Katowickiej II i Andrzeja Brody na wysokości sklepu „Biedronka” vis a vis osiedla Manhattan.

Pędzące jak „szalone” samochody przez skrzyżowanie w kierunku Wisły wcale nie zważają na pieszych na przejściu.

To cud, że jeszcze nie było tutaj wypadku! Ale do czasu!

Natomiast 30 metrów za skrzyżowaniem stoi sobie znak ograniczenia 50km/godz. Z uwagi na zwężenie pasów w jeden pas.

Uważam, że przeniesienie tego znaku o 60 metrów przed skrzyżowanie dałoby należyte efekty, a miastu spory dochód za mandaty dla „szalonych właścicieli pojazdów”.

Pismo kieruję do burmistrza ku przestrodze.

Mieszkam na osiedlu od jego powstania 34 lata temu, widziałem dużo wypadków na tym nieszczęsnym skrzyżowaniu (nawet śmiertelnych).

Dlatego zwracam się do wszystkich odpowiedzialnych instytucji w mieście o rozwiązanie tego problemu i zapewnienie bezpiecznego przejścia na tym skrzyżowaniu.

Z poważaniem Stanisław Buława



# FELIETON

## Tak sobie myślę

### Przykład „złotych par”

Stary gracki mit opowiada, że bogowie stworzyli człowieka tak, że miał on dwie głowy, cztery ręce i cztery nogi. A potem podzielili go na dwie części. I odtąd trwa owo ciągle poszukiwanie tej drugiej połowy. Jakby do pełni człowieczeństwa potrzebne było życie we dwoje.

Problem polega na tym, żeby się nie pomylić i znaleźć tą właściwą połowę. Nie każda bowiem kobieta pasuje do każdego mężczyzny. Można się więc pomylić i dokonać niewłaściwego wyboru. Można też napotkawszy na jakieś problemy i trudności w małżeństwie utracić pewność, co do tego, czy ta druga połowa jest tą, która gwarantuje zgodne i udane życie w małżeństwie. Wygląda na to, że coraz więcej osób dokonuje niewłaściwych wyborów czy też niepotrzebnie rezygnuje z zawartego związku małżeńskiego. Pewnie dzieje się dlatego, że zdaje im się, że małżeńskie szczęście osiąga się bez wysiłku i małżeństwo jest gwarancją nieustannej zgody, miłości i szczęścia. Takiej

gwarancji jednak nie ma i małżonkowie sami muszą uczynić swój związek udanym i szczęśliwym.

I wokół nas nie brakuje takich szczęśliwych małżeństw. O takich parach mówi się, że dobrali się jak w korcu maku. Upodobnili się przez lata wspólnego życia do siebie i to zarówno fizycznie, jak i psychicznie oraz duchowo. Spełnia się w ich przypadku to, co Chrystus Pan mówi o związku małżeńskim: *„Czyż nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył mężczyznę i kobietę? Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, i będą ci dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, a jedno ciało. Co tedy Bóg złączył człowiek niechaj nie rozłącza.”*

Małżeństwo ma więc znaczenie nie tylko społeczne, ale i religijne. Przy tym warunkiem powodzenia małżeństwa jest jego trwałość. To nie jest tak, że jedność małżeńska osiąga się automatycznie i od razu. Jest to raczej długotrwały proces wzajemnego zbliżenia się dwojga ludzi, coraz lepszego poznawania się, coraz większej wzajemnej akceptacji, coraz silniejszego poczucia wspólnoty.

Nie ma przy tym reguły na to, jak długo ten proces potrwa w konkretnym przypadku. Choćby jednak tylko pobieżna obserwacja małżeńskich par, żyjących

w trwałym związku, potwierdza, że ten proces trwa. Jednak pod warunkiem, że obojgu małżonkom zależy na tym związku i wspólnym małżeńskim związku. Dbają więc o siebie wzajemnie i o to wszystko, co ich łączy i sprawia, że czują się ze sobą dobrze i szczęśliwi.

A jest o co się starać. Wszak jest w nas zapisana tęsknota za drugim człowiekiem, który byłby naszym drugim „ja”, naszą drugą połową. Zapewne wiele racji mają ci, którzy powiadają, że nie wymyślono dotąd lepszej recepty na szczęście jak życie we dwoje. W szczególności sposób o tym, że warto dbać o swój związek małżeński, przekonują spotkania par obchodzących swoje „złote gody”, pięćdziesiąt lat swojego małżeństwa. Te pary są żywym dowodem na to, że warto żyć razem, że warto dbać o siebie wzajemnie, warto dbać o trwałość swojego związku. Wszak potrzeba nam kogoś, z kim możemy dzielić swoje wielkie i małe radości, a także kogoś, kto pomoże nam znieść niepowodzenia, rozwiązać życiowe problemy i zadbać o nas w cierpieniu i chorobie. Zapewne młode małżeństwa mają się czego uczyć od tych „złotych par”. Może więc warto byłoby więcej mówić i pisać o tym, jak razem szczęśliwie i godnie iść przez życie?

**Jerzy Bór**

# FELIETON

## W kręgu filozoficznej refleksji (1000)

1. Przypadł mi zaszczyt napisania felietonu do tysięcznego numeru „Gazety Ustrońskiej”. Rozmarzyłem się nieco i pomyślałem o tysięcznym felietonie opublikowanym w „Gazecie”. Oj, kiedy to będzie? Póki co – sygnalizując, że mamy teraz w rękach tysięczny numer „Gazety” – uzurpatorsko wpisałem cyfrę „1000”.

2. Temat, który chcę podjąć z okazji tysięcznego numeru „Gazety”, to status prawdy w mediach i problem granic prawdomówności w mediach. Czy zawsze należy być prawdomównym w mediach? Jakież są granice prawdomówności w komunikacji masowej? Bo sprawa nie jest oczywista. Uczy się przecież dzieci, że należy mówić prawdę, ale zarazem zdecydowanie dodaje się przestrożę: „nie rozmawiaj z każdym” i „nie mów tego innym”.

3. Aby lepiej zrozumieć ograniczenia w prawie do wypowiadania prawdy w mediach proponuję eksperyment myślowy. Otóż jesteśmy przedmiotem brutalnego przesłuchania. Proszę wczuć się w sytuację człowieka, od którego chce się wydobyć prawdę. Prowadzący przesłuchanie mówi: „Powiedz prawdę, a nie będziemy wzmacniać bólu”; „Powiedz prawdę, a wyjdiesz stąd żywy”. Ileś razy powtarza: „Powiedz prawdę”.

3.1. Słowo „prawda” w ustach przesłuchującego może znaczyć coś innego niż prawda, o której mówimy dziecku nakazując mu „mów prawdę”. Bo jeśli przesłuchanie prowadzi się w celu niegodziwym, aby wydobyć z nas informacje, których wyjawienie będzie dla innych osób szkodliwe, to czymże jest tu prawda? Czy słowo „prawda”, używane przez przesłuchującego ma tą samą treść, co słowo „prawda”, kiedy prawdę uważamy za istotną wartość określającą sens naszej egzystencji.

3.2. Jeśli odmawiamy przesłuchującemu powiedzenia prawdy, której on się domaga, to w imię czego to czynimy? Czynimy to w imię prawdomówności, gdyż komuś innemu wcześniej daliśmy słowo, że tych informacji nie przekażemy, gdyż mogą one być szkodliwe, jeśli będą udostępnione tym, którzy nie są powołani do tego, aby je posiadać. Sformułowanie: „Powiedz prawdę” zderza się w tym momencie z postawą prawdomówności. „Powiedzieć prawdę” znaczy tu przede wszystkim być prawdomównym wobec tych, którym obiecaliśmy, że dochowamy tajemnicy i informacji nie ujawnimy. Obiecując, że zachowam informację w tajemnicy z przekonaniem mówiłem prawdę i dochowując danego słowa chcę pozostać prawdomówny. Wymuszanie na mnie „powiedz prawdę” uznaję za gwałt moralny; natomiast wyjawienie informacji przesłuchującemu, byłoby dla mnie śmiercią moralną.

3.3. Sprawa etycznego uzasadnienia prawdomówności nie jest wcale prosta. Problem prawdomówności stawia nas wobec konfliktu wartości. Powiedzenie tych samych informacji w różnych sytuacjach nie zawsze jest powiedzeniem prawdy. Wręcz może oznaczać zdradę prawdy

i prawdomówności. W etyce przestrzega się przed terrorem wartości, w szczególności przed terrorem prawdy. Może bowiem dojść do samowładztwa prawdomówności: człowiek postępujący jak fanatyk prawdy zapomina, że trzeba mieć szczególne prawo do tego, aby móc powiedzieć drugiemu człowiekowi prawdę. Powiedzenie prawdy może być też manipulacją człowiekiem i poniżeniem go przez podanie poufnych informacji.

4. Komunikacja społeczna dąży do tego, aby – jak się deklaruje – ujawnić prawdę. Pytanie, czy każda informacja, choć zgodna jest ze stanem faktycznym, gdy zostaje obwieszczona w środkach komunikacji społecznej stanowi wypowiedzenie prawdy? Czy jest to akt prawdomówności, czy też ujawnienie informacji jest łamaniem wcześniej danego słowa, że się ich nie ujawni i stanowi zaprzeczenie prawdomówności? W mediach fakty ze sfery prywatnej i sfery sekretu bliźniego uważane są za najbardziej nośne informacje (sensacje). Przypisując sobie prawo do publicznego głoszenia każdej prawdy eksponuje i eksploatuje się ludzką intymność jako atrakcyjny towar medialny. Wydobywanie życia prywatnego na światło publiczne jest niszczeniem – w imię domniemanej prawdomówności – szczególnie cennych jakości życia prywatnego. Media działają, jak ów brutalny śledczy i wzywają: „Powiedz nam prawdę, którą nagłościmy”. Ale należy pamiętać, że rozpowszechnianie danej informacji nie jest zawsze prawdomównością, wręcz bywa jej zaprzeczeniem, ponieważ pewnych informacji nie podaje się do publicznej wiadomości w imię respektowania prawa człowieka do ochrony jego sfery prywatnej.

**Marek Rembierz**



Monika Kozieł pobiła swój rekord życiowy.

Fot. W. Suchta

## TEST NOWEJ HALI

**W sobotę 8 stycznia w nowej sali gimnastycznej, a raczej hali przy Szkole Podstawowej nr 1 odbyły się międzynarodowe zawody w skoku o tyczce. Był to niejako test nowego obiektu i oprócz słów zachwytu dostrzec można było też drobne niedociągnięcia. Generalnie hala test zdała i teraz oczekujemy na kolejne zawody, tym bardziej że przewidziano miejsca dla publiczności.**

Do tej pory halową tyczkę w Ustroniu mogliśmy jedynie obserwować w sali Szkoły Podstawowej w Lipowcu. Było tam ciasno, zawodnicy nie mieli szans wziąć pełnego rozbiegu. W nowej hali tych kłopotów już nie ma. Zawody oficjalnie zorganizowano wraz z czeskim klubem Sokol Opawa, z którym ustronscy tyczkarze utrzymują bliskie kontakty od kilku lat. Było to I Ustronkie Latanie i 39. Slezka Latka. Obsługą zawodów zajęli się Czesi.

- Czesi mają obecnie remont hali, a my z nimi współpracujemy, więc zawody zorganizowaliśmy razem – mówi trener tyczki MKS Ustroń Marek Konowół. Poproszony o ocenę nowej hali powiedział: - Wypowiem się tylko w zakresie dotyczącym naszej dyscypliny. Świetna nawierzchnia, można prowadzić treningi biegowe. Długość hali nam też odpowiada. Natomiast sprzęt tyczkarski zakupiono bez konsultacji, a jest to sprzęt specjalistyczny typu stojaki, zeskok. Zakupiony sprzęt spełnia wymagania do szkolenia małych dzieci. Drobna konsultacja wystarczyła, by zakupić sprzęt profesjonalny, a my szkolimy zawodników na poziomie kadry Polski.

Zapytałem obserwującego zawody przewodniczącego Rady Miasta Stanisława Malinę, czy dostrzega jakieś niedociągnię-

cia w tym obiekcie, na co odpowiedział:

- Trafna decyzja, że zawody zorganizowano w tej hali. Zresztą nie wyobrażam sobie, by mogły się odbyć ponownie w Lipowcu, przy całej sympatii jaką darzę tę dzielnicę. Co do nowej hali, to na pewno mogłaby być lepsza akustyka. Z drugiej strony nie jest to sala koncertowa. Natomiast jeżeli chodzi o stronę sportową, to spełnia wszystkie standardy.

Zawody rozpoczęli najmłodsi, przy czym niewielu młodych tyczkarzy z Ustronia.

- Dziś wystawiliśmy tylko najlepszych, wiedząc że przyjedzie tak wielu zawodników z Czech i Słowacji, zresztą najlepsi juniorzy – mówi trener M. Konowół. – Zrobimy Mistrzostwa Ustronia i wtedy smerfy nas wyściskają. Wtedy małe smerfy sobie wystartują.

Obecnie w kadrze Polski z MKS Ustroń są następujące zawodniczki i zawodnicy: Martyna Cyganek, Aneta Molek, Magdalena Molek i Michał Kłoda. Nie wszyscy mogą start zaliczyć do udanych. M. Kłoda doznał kontuzji i rywalizację zakończył na wysokości 412 cm. M. Molek w ogóle nie wystartowała, ma nogę z gipsie. Za to udanie skakała M. Cyganek wygrywając wśród kobiet z nowym rekordem Sleskiej Latki 372 cm. Wśród mężczyzn najlepszy był Tomasz Krajniak z ATU Koszyce – 452

cm. W sumie na starcie stanęło 22 tyczkarzy i 25 tyczkarek.

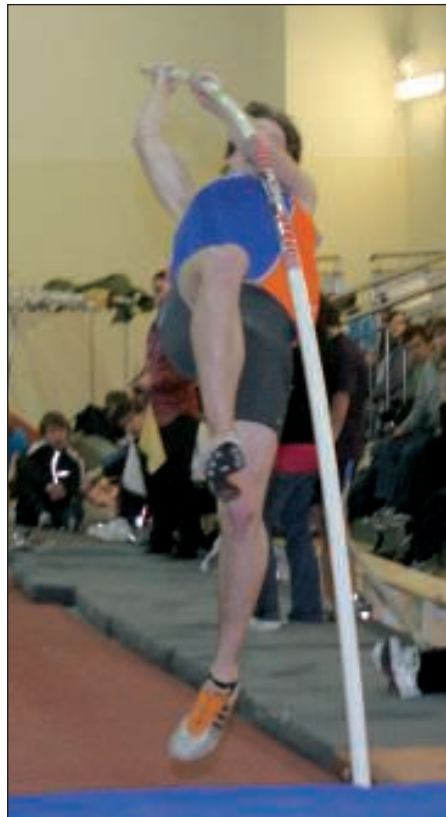
Zawodnicy MKS Ustroń zajęli miejsca w klasyfikacji generalnej: kobiety: 1. M. Cyganek, 4. Patrycja Moskała (357 cm), 6. Paulina Lederer (302), 7. Aneta Molek (282), 24. Monika Kozieł (202), mężczyźni: 5. M. Kłoda, 9. Mateusz Nowak (364), 12. Tomasz Kłyta (352), 15. Michał Górniok (322).

Najlepszych dekorowali: S. Malina i prezes Sokola Opawa Jiri Lesak. Sokol Opawa ufundował nagrody rzeczowe, puchary, medale, dyplomy polscy organizatorzy.

- Jesteśmy w okresie przygotowawczym – mówi M. Konowół. – Mistrzostwa Polski są od 29 stycznia i wtedy będziemy już lepiej przygotowani. Halę zawsze będziemy traktować z marszu, bo podstawowy jest sezon letni. Zawodnicy nie wytrzymają dwóch sezonów. Trenujemy drugi miesiąc, ale na początku jest to motoryka, bieganie, a teraz dopiero zaczynamy pracować nad techniką. Gdyby to ode mnie zależało, te zawody byłyby później. Jednak ten termin proponowali Czesi i myśmy na to przystali. Pierwsze zawody halowe w innych ośrodkach dopiero się rozpoczynają.

Trener M. Konowół zaprasza na treningi, które odbywają się w hali przy SP-1 w czwartki o godz. 19.30 i w soboty o godz. 20.00. Można przyjść popatrzeć na trening i ewentualnie zdecydować się na zapisanie dziecka do sekcji skoku o tyczce.

Wojśław Suchta



Skacze M. Kłoda.

Fot. W. Suchta

**GAZETA  
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojśław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Izabela Tatar, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpietrze. Tel. 854-34-67, e-mail: [gazeta@ustron.pl](mailto:gazeta@ustron.pl). Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustronńska**; Druk: **EURODRUK-offset**, ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 10.01.2011 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 17.01.2011 r.